

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . zł. 6-00
z dostawą do domu . . zł. 8-20Kraków
Biblioteka Jagiellońska

— gr.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonia, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastawieniem miejsc 25 proc. Zagrani-czne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 22 i 2102, międzymiastowy 22. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-22.

Dlaczego „kongres” sejmokracji się nie udał.

„Kongres” sejmokracji w Krakowie nie udał się nie dlatego, że mimo amerykańskiej reklamy i olbrzymich kosztów, wyłożonych na organizację, przybyła na wiec krakowski śmiesznie mała ilość uczestników. I nie tylko dlatego, że brak w nim było owych cnót jasnej, czystej miłości i twórczości państwowej, której duch warunkuje, usprawnia i czyni pozytywnymi w swych skutkach wielkie zjazdy polityczne. „Kongres” krakowski sejmokracji nie udał się przede wszystkim dlatego, bo był w nim zbyt silnie przez wszystkich wyczuwany i wolę samych uczestników rozkładający wewnętrzny fałsz, bolesna wręcz nieszczerłość, brak istotnych, rzeczowych racji, mogących usprawiedliwić i uzasadnić „gniew ludu”, którego rzecznikami i trybunami zamianowali się partyjni przywódcy „kongresu”.

Że oni, ci przywódcy są osobiście, prywatnie niezadowoleni i poirytowani. — ach! — o tem ani przez chwilę nie wtpimy. Oni, istotnie, mają milion powodów, aby czuć się źle w obecnym stanie rzeczy. Wystarczy wymienić z tego miliona jeden tylko, aby żal przywódców partii zrozumieć: oni nie rządzą Państwem! Kto się wmyśli w ten bezmiar „krzywdy”, ten pojmie ból i żal liderów partyjnych, jeśli zaś doda się do tego jeszcze, że z każdym rokiem, miesiącem staje się coraz jaśniejszym dla nich samych przedewszystkiem, że nadzieje na powrót ich do władzy stają się coraz niklejsze, to uznać, że „kongres” krakowski był po prostu aktem rozpacz, ostatnią już prawdopodobnie stawką, jaką jeszcze dysponowali.

Ale ten „lud”, to „społeczeństwo”, ten „naród” rozniewany?... Można było do Krakowa nie pięć ale pięć razy po pięć tysięcy kmotków i pepesowców sprowadzić, wszak ludzie lubią naogół pojeździć, poglądać i pojeść za nieswoje pieniądze; któż jednak po za liderami i ich prasą, ośmielił się twierdzić, że „lud”, „społeczeństwo”, „naród” gniewa się tak samo jak p. Herman Diamand, p. Wincenty Witos, p. Waleron, osławiony p. Popiel czy przedziwnie niepoważny ks. Panaś?

Trudno doprawdy to dziwaczne zbiegowisko krakowskie brać inaczej, jak na wesoło. Weźmy n. p. taki passus z mowy p. Thugutta: „Wobec w ten sposób rządzących czynników niemaemy więcej szacunku jak wobec obcych najędźdźców”. Gdybyśmy choć przez sekundę przyjęli, że ci, którzy tych słów słuchali, wewnętrznie szczerze z p. Thuguttem się zesolidaryzowali choćby na moment, na okamgnienie, to musielibyśmy powiedzieć, że to był nie „kongres” ludzi przybyłych radzić nad wyrażeniem swego niezadowolenia z istniejących stosunków, ale kongres schyzofreników, którzy ulegli masowej psychozie. Tak jednak źle z pewnością nawet z tym rozfanatyzowanym przez nieznającą miary demagogię tłumem nie było. I iluż w tym tłumie było, którzy usłyszawszy słowa tego biednego p. Thugutta, pomyślało sobie: ten człowiek nie jest chyba przy zdrowych zmysłach!

Albo weźmy tych kmotków pocztowych, co z duszy całej chwalili pieśnią Boga w czasie pochodu i tych radykałów, którzy pieśń tę zagłuszali (jako

że byli liczniejsi) hymnem na pohybel „księżom i prałatom”. Albo to votum nieufności uchwalone przez obu Hermanów: Diamanda i Liebermanna pospołu z ks. Panasiem p. Prezydentowi Rzpltej, któremu w tym samym dniu niemal wyrazy czci składał naprawdę imponujący twórczą powagą i liczbą Kongres Eucharystyczny w Poznaniu z ks. Prymasem na czele.

Cóż za sarabanda dzikich, wewnętrznych zgrzytów, konfliktów, sprzeczności... Jakże z tego najśmieszniejszego w dziejach Polski zbiegowiska

wyisać mogła jakaś myśl twórcza, jakiś powiew świeży, wnoszący do naszego życia zbiorowego choćby uncję pozytywnej wartości?... Kogo to mogło „wziąć”, kto mógł się tem przejąć serio choćby przez chwilę, kto mógł przy najlepszej nawet woli dopatrzeć się w tem zaczyn jakiejś zdrowej, budującej akcji i wogóle akcji, choćby złej, niszczącej, ale zorganizowanej solidnie, jednolicie i zdolnej do uderzenia?!

Nie! Z tej maki chleba nie będzie, nawet zakalec nie grozi, któryby Państwu mógł zaszkodzić. Zbyt niemoralne

były założenia, zbyt oczywiście kłamliwe były racje, zbyt uderzający był brak prawdy wewnętrznej, zbyt wreszcie — wczorajsze, do gasnącego świata należące, były metody, jakich użyto dla beznadziejnej obrony gnijącego ustroju parlamentarnie demokracji, aby „kongres” centrolewu w opinii społeczeństwa i w pamięci historii pozostał czem innym i zasłużył na inne miano, jak na zdarzenie groteskowe, którego rychło zaczęną się wstydzili sami tej groteski aktorzy i uczestnicy. (J. r.)

Ekspose dyktatora Rosji na kongresie w Moskwie.

„Sowiety będą kontynuować politykę pokoju”.

KIEDY SOWIETY SPŁACA DŁUGI PRZEDWOJENNE? — SOWIETY DĄŻĄ DO WZMOCNIENIA STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z ZAGRANICĄ.

Moskwa, 30 czerwca. (PAT) (Tass) Na kongresie partii komunistycznej Stalin wygłosił sprawozdanie, w którym, poddając analizie obecną sytuację międzynarodową, zaznaczył, że ostatni okres jest okresem zwrotnym nie tylko dla Związku sowieckiego, lecz także dla krajów kapitalistycznych. Zwrot ten oznacza dla Z.S.R.R. nowy rozwój gospodarczy, zaś dla krajów kapitalistycznych upadek gospodarczy.

Kryzys, jaki przeżywają kraje kapitalistyczne, spowodowany został — zdaniem mówcy, — nadprodukcją. Kryzys obejmuje zarówno kraje przemysłowe, jak rolnicze, dotykając w szczególności Stany Zjednoczone i uwidaczniając istniejące pomiędzy poszczególnymi krajami kapitalistycznymi sprzeczności.

Największe sprzeczności istnieją pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią, terenem zaś walki jest Ameryka Południowa, Chiny, kolonie i dominja. Widoczna przewaga w walce tej jest po stronie Stanów Zjednoczonych. Różnice występują jaskrawiej także w stosunkach między krajami zwycięskimi i zwyciężonymi.

Trzeba być szalonym, — zaznacza Stalin, — aby móc uwierzyć, że Niemcy zdołają spłacić w ciągu 10-ciu lat

20 miliardów marek, nie powodując kataklizmów społecznych i gospodarczych.

Stosunki między krajami imperialistycznymi a krajami kolonialnymi stają się również bardziej napięte. Jest faktem, — mówi Stalin, — iż „nie zależne Chiny zostały już podzielone na sfery wpływów.

Następnie, z kolei, Stalin zbija twierdzenie, jakoby Związek sowiecki był odpowiedzialnym za naruszenie pokoju w Chinach, zaznaczając, iż wojną w Chinach południowych i środkowych kierują mocarstwa europejskie: Ameryka. Zdaniem mówcy, jedynie Sowiety (?) mogą ocalić Chiny od całkowitej klęski.

Charakteryzując sytuację międzynarodową ZSRR, Stalin stwierdza istnienie dwóch tendencji: pierwsza tendencja państw kapitalistycznych zmierza do rozwiązania sporów kapitalistycznych kosztem ZSRR, co wywołuje ataki prowokacyjne przeciwko ZSRR i przygotowuje interwencję. Tendencja ta reprezentuje wybitnie Francję.

Tej tendencji przeciwstawia się inna, zmierzająca do utrzymania stosunków pokojowych z ZSRR: znalazła ona wyraz w zlikwidowaniu konfliktu kolejowego z Chinami. wznowieniu

stosunków z Anglią, i rozwoju stosunków gospodarczych z innemi państwami kapitalistycznymi.

Utrzymuje, że kwestja długów jest punktem wyjścia dla poprawy stosunków gospodarczych z państwami kapitalistycznymi. Nasza polityka w tej mierze jest zupełnie jasna. Jeżeli — mówi Stalin — udzieli nam kredytów, gotowi jesteśmy zapłacić nieznaczną część długów przedwojennych, uważając to poniekąd za oprocentowanie dodatkowych kredytów. Bez tego warunku nie możemy i nie powinniśmy długów tych spłacać. Powołuje się tu na prawo międzynarodowe i zobowiązania międzynarodowe, lecz w imię jakiego prawa międzynarodowego — zapytuje mówca — sprzymierzeńcy oderwali Bessarabię od ZSRR, a rządy Francji, Anglii, Ameryki i Japonii zaatakowały ZSRR i grabiły go przez trzy lata?

Twierdzą też, że propaganda bolszewików rosyjskich uniemożliwia nawiązanie normalnych stosunków; aby zapobiec szkodliwym skutkom propagandy, kapitaliści otaczają się „kordonami” i „drutem kolczastym”, powierając łaskawie zaszczyt obrony tych barier Polsce, Rumunii i Finlandji. Twierdzą, iż Niemcy czują się obrażone z powodu tego, iż nie chcą im rzekomo powierzyć straży nad tymi „kordonami”.

Rozprawianie na temat propagandy bolszewickiej, nie jest argumentem przeciwko wznowieniu normalnych stosunków, lecz pretekstem dla propagandy na rzecz interwencji.

Kończąc, mówca oświadczył: Polityka nasza jest polityką pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. Rezultatem tej polityki jest poprawa stosunków z całym szeregiem krajów, oraz zawarcie szeregu traktatów handlowych, w sprawie pomocy technicznej, etc.

Przystąpienie ZSRR do paktu Kelloga, podpisanie znanego protokołu, dotyczącego tegoż paktu z Polską, Rumunią i Japonią.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Cziczeryn powraca na arenę polityczną.

MA OBJĄĆ Z POWROTEM KIEROWNICTWO POLITYKI ZAGRANICZ.

Wiedeń, 30 czerwca. (PAT) Korespondent moskiewski „Neue Fr. Presse” podaje dziś, że bezpośrednio po kongresie partii komunistycznej nastąpi decyzja co do kierownictwa urzędem zagranicznym.

Cziczeryn w ostatnich latach uprawiał do pewnego stopnia frondę osobistą. Był on mianowicie przeciwny temu, aby urząd zagraniczny podzielony był na poszczególne resorty, któ-

rego szefowie pozostawiliby w bezpośrednim i stałym kontakcie z zarządem stronnictwa komunistycznego. Cziczeryn pragnął skupić w swoich rękach cały mechanizm dyplomatyczny.

Mówią o tem, że stronnictwo komunistyczne chce uczynić Cziczerynowi koncesje. O ile pozwoli na to stan jego zdrowia, jest prawdopodobne, że Cziczeryn obejmie ponownie kierownictwo dyplomacją sowiecką.

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

munia i Litwa, wreszcie podpisanie protokołu, przedłużającego ważność traktatu przyjaźni i neutralności, zawartego z Turcją, — są to również rezultaty wspomnianej polityki Sowietów.

Wreszcie za rezultat tej polityki uważać należy i tę okoliczność, że zdołaliśmy utrzymać pokój, nie dając naszym nieprzyjaciółom wciągnąć się do konfliktu, pomimo całego szeregu aktów prowokacyjnych i awanturniczych ataków, mogących wzniecić wojnę. Będziemy kontynuować tę politykę pokoju ze wszystkich naszych sił i wszelkimi środkami także w przyszłości. Nie pragniemy zabierać ani jednej pędzi ziemi, lecz z drugiej strony nie ustąpimy też nikomu ani pędzi ziemi własnej.

NIESAMOWITE FIGLE PIORUNA.

Chicago, 30 czerwca. (PAT) W dalekiej osadzie Excelsior-Springs, w stanie Missoura, ocalał w niezwykle sposób w czasie uderzenia pioruna pewien farmer. Położył się on spać przy otwartym oknie. W nocy zerwała się burza; piorun uderzył w dom farmera, stopił kompletnie drucianą siatkę w oknie, uderzył w pogłowie łóżka, na którym spał farmer, spalił mu doszczętnie poduszkę pod głowę i obeł jak brzytwą wszystkie włosy na głowie.

Farmer leżał prawie godzinę bezprzytomny, a kiedy się ocucił, czuł się zupełnie dobrze i nie odniósł innego szwanku.

ORYGINALNE WYKRESY NA 16 KONGRESIE KOMUNISTYCZNYM.

Ryga, 30 czerwca. (ATE) Biuro polityczne partii komunistycznej wystawiło w salach Teatru Wielkiego, gdzie odbywa się 16-ty kongres komunistyczny szereg wykresów, ilustrujących życie polityczne i gospodarcze Sowietów oraz zdobycze polityki komunistycznej w ciągu ostatnich lat. Specjalne wykresy przedstawiają przebudowę agrarną Sowietów i kolektywizację rolnictwa.

Ogólną uwagę zwracają dane, dotyczące liczby wywłaszczonych i ukaranych włościan za opór przeciwko kolektywizacji. Ogólna liczba wywłaszczonych i zesłanych do prowincji północnych włościan wynosi ponad dwa miliony.

Liczba wyroków śmierci w okresie kolektywizacji wynosi ponad dziesięć tysięcy. Według wykresu komisariatu sprawiedliwości liczba skazanych za rozmaite przestępstwa polityczne i kryminalne w ciągu ostatniego roku wyniosła dwa i pół miliona ludzi, to znaczy każdy siedemdziesiąty obywatel sowiecki był ukarany.

Oprócz delegatów na kongres przybyły do Moskwy liczne delegacje fabryk i kopalń sowieckich oraz komunistycznych rolników z manifestacją hołdu Stalinowi. Delegacje robotników podlegają ścisłej kontroli G. P. U., ponieważ władze obawiają się, aby do stolicy nie przedostali się delegaci opozycji prawicowej.

POLICJA WYBAWIŁA POSŁA KOMUNISTYCZNEGO Z OPRESJI.

Katowice, 30 czerwca. (PAT). Posłowie Wieczerek i Komandor z komunistycznej frakcji sejmiku śląskiego zwołali na 29 bm. dwa wiece, jeden w Katowicach, drugi w Król. Hucie.

W Katowicach zebrało się około 300 osób, do których zaczął przemawiać poseł Wieczerek. Na wezwanie polkii zebrani rozeszli się.

O tej samej porze na Targowisku w Królewskiej Hucie zebrało się około 300 osób. Do zebranych zaczął przemawiać poseł Komandor. Kilka osób z pośród obecnych rzuciło się na mówcę, uderzając go kilkakrotnie łaską. Poseł Komandor zemścił. Nadebrali z pomocą funkcjonariusze policji wywalił posła Komandora z opresji. Zebranych policja rozstrzelała.

Teatr „BAGATELA” Lwów. Rejtana 3
VARIETE pod dyktando FRANCISZKA MOSZKOWICZA.
Reprezentacyjny lokal rozrywkowy Lwowa.
ATRAKCYJNY PROGRAM NA MIESIĄC LIPIEC 1930
BACHLANOFF, przebranie sezonu. Sensacja dnia. Atrakcyjny duet ekscentryczny. Charakter.
RIO SANERY, premij. piękność Paryża, w swych oryginal. kreacjach tanecznych.
ZOFJA SIELECKA, pieśniarka liryczna.
Dwie orkiestry pod kierown. prof. W. OSIĘCKIEGO. Początek o godz. 11-jej wiecz.

WYCIECZKA WYŻSZEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ W GDYNI.

Gdynia, 30 czerwca. (PAT) Wycieczka 90-ciu oficerów Wyższej Szkoły Wojskowej w Warszawie odbyła wczoraj na okrętach wojennych próbną puszczanie i wylawianie torped. =□=

Ostatni pociąg wojsk okupacyjnych opuścił Nadrenję.

Berlin, 30 czerwca. (PAT) Z Wiesbadenu donoszą, że w sobotę odbyło się tam ostatnie posiedzenie międzysojuszniczej komisji nadreńskiej. W czasie zebrania, przewodniczący komisji, generał Tirand, wręczył komisarzowi rządu Rzeszy baronowi Langwerthowi von Simmern pismo, zawierające oficjalny komunikat mocarstw sojuszniczych o wycofaniu załóg okupacyjnych z dniem 30 czerwca b. r.

Mocarstwa sojusznicze — oświadczył Tirand — oczekują, że przedterminowa ewakuacja Nadrenji przyjeta będzie przez wszystkich jako manifestacja naszej woli kontynuowania polityki porozumienia i porozumienia wśród narodów.

W odpowiedzi na to przemówienie Tiranda, komisarz rządu Rzeszy wyraził życzenie, aby dzień ukończenia ewakuacji stał się symbolicznym początkiem okresu całkowitego i ostatecznego pojednania między narodami.

Berlin, 30 czerwca. (PAT) O godz. 9.30 przy dźwiękach hymnu belgijskiego, francuskiego i brytyjskiego, ode-

granych kolejno przez orkiestry, zdjęto z budynku międzysojuszniczej komisji nadreńskiej flagi sojusznicze.

Bezpośrednio potem załoga francuska, przy dźwiękach Marsylianki, udała się na dworzec w Chamont. Generał Guillemaut, w towarzystwie członków komisji, wyleciał samochodem do Moguncji, skąd o godz. 13.30 pociągiem specjalnym odjechał do Paryża.

Moguncja, 30 czerwca. (PAT) Tirand, przewodniczący Wysokiej Komisji Międzysojuszniczej w krajach nadreńskich, oraz generał Guillemaut i jego sztab generalny, odjechali dziś rano wraz z ostatnim pociągiem wojsk okupacyjnych.

W chwili zdejmowania flagi francuskiej, tłum zajął niezbyt liczne stanowisko względem wojsk okupacyjnych. W czasie odjazdu pociągu tłum zaintonował „Deutschland, Deutschland ueber alles”.

W południe opuściły Wiesbaden ostatnie pociągi z wojskami okupacyjnymi.

„Deutschland, Deutschland über alles”.

MOWA PREZYDENTA REICHSTAGU I OREDZIE HINDENBURGA.

Berlin, 30 czerwca. (PAT). W Reichstagu odbyła się dziś, w obecności członków rządu i przedstawicieli krajów związkowych oficjalna manifestacja z okazji ewakuacji Nadrenji, w czasie której prezydent Reichstagu, Loeb wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Nie udało się jeszcze zagoić wszystkich ran, zadanych przez wojnę, oświadczył Loeb, że tylko wspomnienie o Zagłębiu Saary, niemniej jednak wszyscy czujemy się związani postanowieniami, iż dążyć będziemy do wywalczenia Rzeszy niemieckiej wolności, tak również uprawnienia we wszystkich dziedzinach. Gotowi jesteśmy z wszystkimi przeciwnikami na-

stąpić do wielkiej pokojowej rodziny narodów europejskich.

Ale w rodzinie tej nie ma miejsca dla synów wyzuty z prawa, lub pod względem prawnym upośledzonych. Wstąpić chcemy do tej rodziny, jako członkowie uprawnieni wśród państw kontynentu Europy, bez względu na to, jakie czekają nas jeszcze zadania.

Z pełnym zaufaniem w przyszłość przystąpimy do rozwiązania tych zadań.

Z okazji ewakuacji Nadrenji ogłoszone zostało dziś orędzie prezydenta Rzeszy Hindenburga, podpisane przez wszystkich ministrów rządu Rzeszy.

Orędzie przypomina z naciskiem obojętności dla wszystkich Niemców, którzy w latach okupacji z życia swego złożyli ofiarę na rzecz odzyskania obszarów Nadrenji. Wdzięczność należy się również tym, którzy w ciężkich latach okupacji padli ofiarą swego patriotyzmu.

Wśród święta i radości narodu przysięgamy, iż uczynimy wszystko, aby Zagłębie Saary powróciło do Rzeszy niemieckiej, w jaknajkrótszym czasie.

Nad życiem politycznym i gospodarczym narodu niemieckiego wiszą ciagle jeszcze ciemne chmury. Mimo to dzień odzyskania Nadrenji dla Rzeszy daje Niemcom podstawę do patrzenia z otuchą w przyszłość.

W tej uroczystej godzinie — kończy orędzie — jedność niech będzie naszym hasłem. Przysięgamy być solidarni w dążeniu do wyprowadzenia ukochanej ojczyzny naszej na drogę pokoju, rozwoju i sławy. Solidarni pragniemy być w przyszłości. Deutschland, Deutschland, über alles...“

50.000 Sokołów przemaszzerowało przez Białogród.

Białogród, 30 czerwca. (PAT.) Kulminacyjnym punktem drugiego dnia uroczystości sokolich było wręczenie przez króla Aleksandra sztandaru Sokółom jugosłowiańskim. Na stadionie zgromadziło się 40.000 widzów w tej liczbie 15.000 sokolów jugosłowiańskich oraz delegacje z Czechosłowacji i Polski.

Król przemówił do Sokolów, przy czym słowa jego były transmitowane przez radio. Przemówienie króla wywołało niebывały entuzjazm. Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru.

Władze sokole złożyły podziękowanie królowi, stwierdzając, że rozumieją oni swoją rolę i głębokie znaczenie słów wygłoszonych do nich przez króla. Jedynie śmierć — zaznaczył mówca — może odłączyć sokolów ju-

gosłowiańskich od królewskiego sztandaru.

Czechosłowacki minister obrony narodowej Visokowski pozdrowił Sokolów w imieniu prezydenta Masaryka i doręczył sokółom jugosłowiańskim dar w postaci posążka Strzelca. W imieniu sokolów czechosłowackich zastępca prezesa Sokola Kasek odebrał sztandar sokolski wstęga o barwach na rodowych czechosłowackich.

Białogród, 30 czerwca. (PAT). Trzeci dzień uroczystości sokolich zamienił się w imponującą manifestację Jedności narodowej całej Jugosławii. Zorganizowano olbrzymi pochód, w którym wzięło udział 50.000 sokolów i sokolic. Ludność entuzjastycznie witała pochód.

=□=

Samochód uciął nogę pasażerowi.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z SAMOC HODEM NA UL. STRYJSKIEJ.

Lwów, 1 lipca.

Autobus miejski Nr. 6337, prowadzony przez Marijana Harasa, potracił wczoraj na szosie stryjskiej samochód Nr. 7337, prowadzony przez Kazimierza Jasińskiego. Potracony samochód

uderzył o słup telegraficzny, przy czym jednemu z pasażerów Alfredowi Harkazemu z Krosna, karoseria ucięła nogę w kostce.

=□=

Poznań, 30 czerwca. (PAT). Ubiegłej nocy, pociąg nospieszny, idący z

Ostrowia ku Kaliszowi, najechał tuż za Ostrowem na samochód, kierowany przez szofera Sierunia, w którego towarzystwie jechał niejaki Edmund Trafala. Sierunia nie zauważył, że bariera kolejowa jest zamknięta i przełamawszy ją, wjechał na tor. w chwili, kiedy przejeżdżał pociąg.

Wskutek zderzenia, auto uległo zupełnemu rozbiciu, a Sierunia wyrzucony z wielką siłą, daleko w bok, doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Ten sam los spotkał i podróżnego auta, którego przejechał pociąg. Przyczyną wypadku było prawdopodobnie nadużycie alkoholu przez szofera.

Bielsk Podlaski, 30 czerwca. (PAT). Dnia 28 bm. przejeżdżała przez teren powiatu na dwóch samochodach wycieczka wojskowa 78 p. p. stacjonowanego w Baranowiczach. Na 17 km. szosy Baranowicze—Prużany, samochód prowadzony przez pułkownika Sokola-Szachina wskutek defektu kierownicy uderzył w słup telegraficzny i wywrócił się, spadając do rowu. Jadący w samochodzie kapitan Wójtewicz doznał złamania czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Pozostali podróżni doznali lekkich obrażeń.

— Zbiegła z domu. Karolina Kutkowska, zamieszkała przy ul. Reja 1. 5, zawiadomiła policję, iż córka jej Janina, uczennica IV-tej klasy, szkoły powszechnej, zbiegła z domu z powodu otrzymania złej noty na rocznym świadectwie

500 godzin bez przerwy w powietrzu.

Bracia Hunter z Chicago biją rekord światowy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. (G) Z Nowego Jorku donoszą: Dwaj bracia John i Kennedy Hunter z Chicago pobili dziś w niedzielę rekord długości lotu bez lądowania, ustanowiony w ubiegłym roku przez O. Briena i Jacksona na 420 godzin, 21

minut i 30 sekund.

Rekordowcy są bardzo przemęczeni. W czasie lotu zdarzało się już kilkakrotnie, że mimo zmiany odbywającego służbę pilota co 4 godziny, pilot zasypiał przy sterze. Na szczęście zawsze w ostatniej chwili udawało

się aparat wyrównać.

Mimo zmęczenia, zamierzają bracia Hunter latać tak długo, dopóki ze względów technicznych nie będą musieli lądować. Paliwo dostarczane jest do samolotu drogą powietrzną.

=□=

Z DNIA.

DWIE NARADY W PREZYDIUM RADY MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. (zo). W Prezydium Rady ministrów odbyły się dziś dwie ważne narady pod przewodnictwem premiera Sławka.

Pierwsza dotyczyła spraw rolnych. Wzięli w niej udział minister Janta-Polczyński, wiceminister spraw wewnętrznych Pieracki i wiceminister przemysłu i handlu Kożuchowski.

Po południu odbyła się dłuższa konferencja w sprawie konkordatu, w której wzięli udział członkowie komisji na pieskiej księża biskupi Szelażek. Przez dieckie i Łukomski, minister oświaty Czerwiński, wicemin. ks. Żongolłowicz i dyrektor depart. wyznań Potocki.

„STRONNICTWO NARODOWE” CHCE SESJI NADZWYCZAJNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. (zo). Krakowski kongres centrolewu nie był jeszcze ostatecznym zakończeniem sezonu politycznego i mimo upałów nie można powiedzieć, że zaczęły się wakacje.

W poniedziałek po południu obradował w sejmie pod przewodnictwem prof. Rybarskiego klub Stronnictwa Narodowego i po dłuższej dyskusji postanowił jednomyślnie zażądać zwołania nadzwyczajnej sesji sejmiku i senatu.

W środę zebrać się mają znowu przewodcy centrolewu. Tematem narad będzie sprawa ponownego wniosku o zwołanie sesji sejmowej. Sądząc z nastroszów, panujących w centrolewie wątpliwym jest, czy dojdzie do jednomyślności na zgłoszenie takiego wniosku przed wakacjami.

P. KOŚCIAŁKOWSKI WOJEWODA BIAŁOSTOCKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. (zo). W kołach politycznych krąży pogłoski, jakoby w najbliższym czasie nastąpić miała zmiana na stanowisku wojewody białostockiego. Jako następcę p. Kiersta wymieniają m. in. posła Kościółkowskiego, wiceprezesa klubu B. B.

WOJEWODA JAROSZEWICZ WY-ZDROWIAŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. (zo). B. komisarz Rządu na m. Warszawę wojewoda Jaroszewicz, który przebył ciężką chorobę, powrócił już całkowicie do zdrowia. Obecnie wyjechał na wies na rekonwalescencję, po powrocie zaś do Warszawy ma objąć stanowisko w służbie państwowej.

KURIER KOMUNISTYCZNY SCHWYTANY NA GRANICY.

Wilno, 30 czerwca. (PAT). Przed kilku dniami na odcinku granicznym Białoskoczyna w rejonie Iwieńca placówka KOP. zauważyła 2 podejrzanych osobników. Na widok żołnierzy osobnicy ci zaczęli wycofywać się w kierunku granicy sowieckiej ostrzeliwując się z rewolwerów, przy czym jeden z żołnierzy KOP odniósł ranę. Udało się schwycić jednego z tajemniczych osobników. Jak się okazało zażymianym jest kurier komunistyczny przy którym znaleziono wiele różnych dokumentów i instrukcji.

Każdy kto posiada książeczkę oszczędnościową Małopolskiego Banku Kupieckiego, Halicka 1. 19 opiewającą najmniej na 100 zł. korzysta odąd przy detal. gotówkowych zakupach z 10% rabatu w kilkudziesięciu lwowskich pierwszorzędnym firmach handlowych różnych branż. — Szczegółowe informacje w biurze banku. **DYREKCJA.** 3873t

Tajemniczy strzał w „Łobzowiankę”. Córka znanego przemysłowca ranna w rękę.

W WARSZAWIE KURSUJE POGŁOSKA, ŻE BYŁ TO ZAMACH NA POS. LIEBERMANNA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 czerwca. (zo). W kołach towarzyskich Warszawy opowiadają sobie o ciekawym wypadku, jaki w piątek późnym wieczorem wydarzył się w modnej kawiarni „Łobzowianka”.

Mianowicie przy jednym ze stolików siedział znany tu przemysłowiec p. Jerzy Przeworski z córką Antoniną. W pewnej chwili w pobliżu stolika p. Przeworskiego usłyszano suchy trzask, a jednocześnie p. Przeworska została ranna w prawą rękę. Kula nie przebiła kości i wyszła w ten sposób z ręki, że nie zdołano jej znaleźć.

P. Przeworską odwiedził ojciec do lekarza. Rana okazała się lekka. Policja prowadzi śledztwo, które dotychczas jednak nie dało żadnych wyników.

W związku z tem puszczono pogłoskę, że chodziło tu o zamach na posła Liebermanna, który rzekomo miał się znajdować w tymczasie w kawiarni. Zdaje się jednak, że jest to tylko pogłoska reklamowa. Pogłosce tej nie dają wiary, gdyż p. Liebermanna podobno wcale nie było w Warszawie.

=□=

Uciekł z deszczu pod rynnę. W Polsce bał się aresztu -- w Rosji go rozstrzelano

Wilno, 30 czerwca. (PAT). Niezmordowany agitator wywrotowy niejaki Jan Czarniecki, sekretarz powiatowy białoruskiego robotniczo - włościańskiego klubu poselskiego widząc, że jest zdemaskowany przez władze polskie, które zebrały dowody jego pracy wywrotowej, uciekł w kwietniu

br. do Mińska w obawie przed aresztowaniem.

Bolszewicy aresztowali go jednak i osadzili w więzieniu GPU. Oskarżono go o zdradę interesów partii przez dezercję z powierzonego mu posterunku i skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Dziesięciu nowych świętych w kościele katolickim.

UROCZYSTOŚĆ KANONIZACJI W BAZYLICE RZYMSKIEJ.

Citta del Vaticano. 30 czerwca. (PAT). Odbyły się niezwykle uroczyste ostatnie kanonizacje z okazji roku jubileuszowego kapłaństwa Ojca Świętego, Piusa XI.

Liczny poczet świętych kościoła katolickiego powiększył się o św. Teofila de Corte, korsykańina, urodzonego w 1676 roku, należącego do zakonu św. Franciszka Braci Mniejszych, o kardynała Bollermينو, oraz o ósmiu jezuitów męczenników za wiarę w Ameryce.

Sfery watykańskie zwróciły uwagę specjalną na tych ostatnich, zwanych rzecznikami kanadyjskimi, gdyż ponieśli oni śmierć męczeńską, przeważnie na terytorium dawnej Nowej Francji, a obecnej Kanady; symbolizując poświęcenie i apostołską działalność zakonu jezuitów, na czele którego stoi obecnie ojciec generał Włodzimierz Ledochowski. Męczennicy ci są najmniej znani, więc też kościół rozpowszechnił z okazji kanonizacji ich wizerunki i ich życiorysy. Zakon Jezuitów od roku 1625 rozpoczął swą działalność ewangelizacyjną w Ameryce Północnej, działalność, która trwała z górą półtora stulecia. W ciągu tego czasu 26 zakonników poniosło śmierć męczeńską, a z tych ósmiu do-

stąpiło najpierw (21 czerwca 1925) beatyfikacji, a obecnie kanonizacji.

Na czele grupy nowych świętych jest Jan de Brobeuf: jego współbracia, umęczeni pomiędzy r. 1642 a 1649 są: Gabriel Lalemant, Karol Garnier, Natale Chabanel, Izaak Jogues, Ratan Goupil i Jan de La Lande.

Według identycznej ceremonii, jaka miała miejsce podczas kanonizacji błogosławionych Lucji i Katarzyny, w przeszłą niedzielę, Ojciec Święty uroczyste z wyżyn pontyfikalnego tronu, znajdującego się pod amboną św. Piotra, zaliczył w poczet świętych Teofila de Corte, kardynała Bellarmino i 8 męczenników kanadyjskich.

Zakon Ojców Jezuitów i cała Francja (gdzie męczennicy byli synami narodu francuskiego) godnie byli reprezentowani na ceremonii kanonizacyjnej.

DZIECI POLSKIE Z WIEDNIA NA WAKACJACH W POLSCE.

Wiedeń. 30 czerwca. (PAT.) Dziś po południu odjechało 60 dzieci polskich z Wiednia na kolonie wakacyjne do Wsi na Śląsku i do Rakki w Małopolsce.

PREMIER SŁAWEK W DRUSKIENNIKACH.

Warszawa, 30 czerwca. (PAT) Premier Sławek odjechał 30 b. m. o godz. 23.30 do Druskiennik.

P. PREZYDENT RZPLITEJ NA RAUCIE W WILNIE.

Wilno, 30 czerwca. (FAT). W niedzielę 29 bm., odbył się w pałacu reprezentacyjnym raut, na którym zgromadziło się około 1000 osób z pośród przedstawicieli całej Wileńszczyzny. Licznie reprezentowana była prowincja. P. Prezydent Rzplitej zabawił na raucie przeszło półtora godziny. W raucie uczestniczył min. Prystor, najwyżsi dostojnicy kościoła wszystkich wyznań, profesorowie Uniwersytetu St. Batoiego, generalicja, korpus oficerski, reprezentanci organizacji społecznych, sądownictwa, prasy, świata artystycznego, naukowego i literackiego.

POGRZEB SP. J. EYSMONDA W ŚRODĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 czerwca. (G) Zwłoki tragicznie zmarłego poety sp. J. Eysmonda przewiezione zostały do Warszawy, gdzie będą pogrzebane. Zwłoki przybędą do Warszawy we wtorek i zostaną wystawione w kościele św. Aleksandra. W środę o godz. 10.30 rano po odprawieniu żałobnego nabożeństwa przy zwłokach, kondukt żałobny odprowadzi ciało sp. J. Eysmonda na cmentarz Powązkowski.

Zakopane, 30 czerwca. (PAT) Dnia 30 b. m. o godz. 3 po poł. odbyła się eksportacja zwłok s. p. Juliana Eysmonda z kaplicy cmentarnej na dworzec kolejowy.

Po egzekwiach, poprzedzonych odegraniem marsza żałobnego przez orkiestrę zdrojową, trumnę ze zwłokami ponieśli z kaplicy cmentarnej do karawanu burmistrz Zakopanego Leopold Winnicki, prezes miejscowego Strzelca inż. Stefan Meyer, prezes Penklubu Ferdynand Goetl i redaktor Kwaśniewski.

Za karawanem szła wdowa, prowadzona przez płk. Gorzechowskiego, delegat Rządu, starosta nowotarski Skalewski, burmistrz Zakopanego, liczni radni miejscowi, dowódca garnizonu płk. Harnek z gronem oficerów i tłumy publiczności, wśród której dość licznie reprezentowany był świat literacko-artystyczny z Ferd. Goetlem, Gałuszą, Rygier-Nałkowską i bawiącą w Zakopanem „Redutą” z Osterwą. Po obu stronach uwiecznionego karawanu kroczyli Strzelcy z karabinami. Na dworcu kolejowym trumnę do wagonu ponieśli koledzy broni Zmarłego — legionści.

Zwłoki odeszły z Zakopanego do Warszawy pociągiem pospiesznym o godz. 17.05. Tym samym pociągiem odjechała wdowa z towarzyszącym jej płk. Gorzechowskim.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW WARSZAWSKICH PRZECIW CENTROLEWOWI.

Warszawa, 30 czerwca. (PAT) Komuniści PPS-lewica usiłowali wczorą zorganizować zebrania pod gołem niebem w kilku miejscach stolicy. Demonstracje skierowane były przeciwko kongresowi krakowskiemu stronnictw centrum i lewicy. Władze bezpieczeństwa interwenjowały i nie dopuściły do jakichkolwiek wystąpień.

Na pl. Kazimierza Wielkiego zebrało się około 150 osób, które rozprędziła policja. Grupa demonstrantów złożona z 40 osób zebrała się na pl. Napoleona, usiłując przedostać się przed lokal redakcji „Robotnika”. Policja manifestantów rozprędziła. Ogółem aresztowano wczoraj 10 komunistów.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyrzędzisz nałogu kupowania zagranicznych towarów.

Przegląd prasy.

EWAKUACJA NADRENI

W dniu dzisiejszym ostatnie oddziały francuskie opuszczają przyczółki mostowe nad Renem. Po Kolonii w r. 1926, po Koblencku w r. 1929 nadeszła znacznie przyspieszona kolej na 3-cią strefę moguncką. Z dniem dzisiejszym ostatni żołnierz francuski opuści Niemcy.

W tej materii pisze „Dzień Polski”:

Ewakuacja Nadreni otwiera nową erę zarówno w dziejach Europy, jak w polityce zagranicznej samych Niemiec. P. Curtius, w swym ostatnim ekspozycje, utrzymywał, że polityka Rzeszy nie ulegnie zmianie. Być może, gdyż cele jej pozostaną te same, atoli reakcje, wywoływane przez poszczególne posunięcia polityki niemieckiej, zmieniają się gruntownie.

Na czym będzie polegać ta zmiana? Operacyjny przykładami. W ciągu trzech ostatnich miesięcy zaszło na granicy wschodniej więcej incydentów, aniżeli w ciągu trzech ostatnich lat. Są dane stwierdzające niezbicie, że mamy do czynienia z szeregiem prowokacji na zimno i zgóry ukarowanych. Dopóki z Nadreni wojska francuskie szanowały Rzeszę, było politycznie i psychologicznie zrozumiałe, że Polska reaguje na te ubolewające fakty jedynie w drodze dyplomatycznej, rokowań bezpośrednich i t.d. Czyż można się odąd spodziewać, że podobne incydenty — przez kogokolwiek zostały spowodowane — nie wywołują z naszej strony natychmiastowej reakcji w postaci np. zastrzeżenia środków bezpieczeństwa, lub jeszcze bliższego sprecyzowania warunków ewentualnej współpracy wojskowej z Francją w razie niespodziewanego napadu? Trudno również wymagać od nas, aby ustawiczna praca nad udoskonaleniem Reichswehry nie szła w parze ze wzmocnieniem czynności i pogotowia bojowego w Polsce.

To jest, dla Niemiec, odwrotna strona medalu. Mylił się p. Curtius, gdy sądził, że ewakuacja Nadreni zapewni Niemcom wolne ręce na wschodzie dla wykonania owych bliżej nieokreślonych, a dobrze nam znanych celów, o których wspominał w swoim przemówieniu. Operowanie pacyfizmem, z którego Strösemann tak wspaniale wy dobywał efekty, stanie się o wiele trudniejsze. Niemcy nie będą już mogli występować w roli uciśnionych, którym pewnie źle poinformowane koła zgóry przyznawały reakcję przeciwko ich byłym wrogom. Tak paradoksalne sytuacje, jak ta, w której minister spraw zagranicznych mówi, może zresztą szczerze, o chęci utrzymania poprawnych stosunków z Polską, a organy podwładne rządu czy też czynnik zgola nieodpowiedzialne prowokują zaisła graniczne — takie sytuacje będą dla Niemiec wręcz szkodliwe i za pomocą podobnych środków daleko nie zajadą.

Oświećliśmy tę stronę zagadnienia, zazwyczaj pozostawianą w cieniu, ponieważ niebezpieczeństwa i trudności, jakie pociągają za sobą dla naszego kraju ewakuacja Nadreni są jasne, niewątpliwe i dostatecznie były już podkreślane na tem miejscu. Niebezpieczeństwo polega nie tyle na groźbie bezpośredniego ataku, ile na perspektywie walki podjazdowej, wyczerpującej, prowadzonej na różnych frontach, bądź przez ustawiczne zadrażnianie stosunków sąsiedzkich, bądź przez nacisk pokojowy w kierunku rewizji granic, przez ustawiczne powtarzanie, że Polska w swej obecnej konfiguracji jest zawadą na drodze do ustalenia pokoju i t.d.

Przeciwko całej tej akcji — w której największym naszym przykładem jest Francja i... brak, zmysłu politycznego u Niemców — rozporządzamy całym arsenałem zupełnie dostatecznie zaopatrzonego w środki obronne. Rzecz w tem, aby środki te celowo ująć na rzecz własnej obrony oraz uderzyć w słaby punkt przeciwnika, których nie brakuje. Wystarczy wykonać rażącą sprzeczną istniejącą pomiędzy akcją iatření, a proklamowaniem dążeń pokojowych pomiędzy rzekomą chęcią „dobrowolnego” załatwienia sprawy granic, a wyraźnym szantażem, praktykowanym za aprobatą Wilhelmstrasse.

Jesteśmy w położeniu człowieka, który, wypływając na pełną wodę, przestaje od czuwać grunt pod nogami i zdany jest wyłącznie na swą umiejętność pływania i na swą wytrzymałość. Jednym z atutów naszych jest zupełny brak złudzeń. Nie budzimy się — przynajmniej w ogromnej większości — co do zamiarów, jakie Niemcy żywią w stosunku do nas, nie wątpimy, że raczej użyją broni, niż wyrzekną się odzyskania zwróconych wbrew woli obszarów. Utrzymywanie złudzeń, które jeszcze pokutują w niewielu umysłach, rozpowiadanie o inności, że walnej ofensywy niemieckiej (niekoniecznie zbrojnej) w sprawie granic da się jeszcze uniknąć, bo prąd pacyfikacyjny weźmie wreszcie górę u naszego zachodniego sąsiada — szerzenie podobnych niebezpiecznych fluzyli może tylko pogorszyć dobre szanse przeprawy, która przedzieli czy później nas ostatecznie.

„Nowa Kadrowa”

Organ Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski.

Warszawa, Nowy Świat 67.

CZYTAJCIE I ROZSZERZAJCIE!

Gdańsk dąsa się na Danję.

GDYNIA GOŚCIĆ BEDZIE W CZWARTEK FLOTĘ DUŃSKĄ.

Warszawa, 30 czerwca. (PAT) Dnia 3 lipca b. r. przybywa do Gdyni (jak przed paru dniami donosiliśmy—Red.) wojenna eskadra duńska. Przybywa mianowicie krążownik „Hejndal”, pod dowództwem kapitana Wolfhagena, oraz 5 łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana Wernera. Zarazem przybywa komandor Pontoppidan.

szeft gabinetu ministra marynarki, kawaler orderu Polonia Restituta, wybitna osobistość w świecie marynarki duńskiej.

Gdańsk, 30 czerwca. (PAT) Prasa gdańska rozpisuje się z oburzeniem o pominięciu przez flotę duńską portu gdańskiego z okazji jej wizyty w Gdyni.

Anglia o swoich kłopotach w Indiach

Rząd angielski wydał ostatnio nader ciekawe sprawozdanie specjalnej komisji, wysłanej niedawno pod przewo dnictwem Sir John Simona do zbada nia spraw indyjskich na miejscu. Długo Hindusi czekali na tę komisję, dłużej jeszcze na jej orzeczenie.

Jeszcze dwanaście lat temu, podczas rządów Lloyd George'a, Anglia przyrzekała Hindusom, że się postara o „stopniowy rozwój samorządowy w Indiach”. Dopiero rewolucja Ghandiego przynagliła rząd angielski do ogłoszenia zebranego przez komisję materiału.

Pierwszą trudnością w rządzeniu Indiami jest wielka przestrzeń. Indie są tak duże, jak cała Europa bez Rosji, czyli 20 razy większe, niż Anglia. Ludność Indyi wynosi 320.000.000, co stanowi prawie jedną piątą całej ludzkości. Całe Indie są podzielone na 600 państw i księstw, mówiących 222 językami. Przy spisie ludności z roku 1921 okazało się, że 90 proc. ludności prawie nigdy nie opuszcza miejsc narodzenia. Przeszło 80 proc. ludności mieszka na wsi i zajmuje się rolnictwem. To też Indie mają aż 500.000 wsi. Tylko 10 proc. mieszka w małych miasteczkach, a pozostałe 10 proc. w wielkich miastach, których w całych Indiach jest zaledwie 33.

Drugim punktem ciężkości, który zaważył na losie rządów angielskich w tym wielkim kraju jest, jak powiada w sprawozdaniu, ciemnota ludu. Hindusi, przyznaje komisja, są dość inteligentni ale nie są „cywilizowani” w europejskim znaczeniu tego słowa. Tylko bardzo szczupła garstka umie czytać i pisać. Przeszło 85 proc. ludności nie umie się podpisać. Rodzice bardzo nie chętnie posyłają dzieci do szkół. Z półtora czterech milionów dzieci, które w zeszłym roku uczęszczały do 1-ej klasy szkół ludowych w Indiach tylko pół miliona doszło do klasy 4-ej. Reszta wystąpiła przedtem, nim się nauczyła czytać. Tylko 2 proc. kobiet potrafi napisać kilka liter i przeczytać modlitwę.

Z powodu zawierania wczesnych małżeństw i licznych wypadków śmierci podczas porodu, kobiet jest mniej w Indiach niż mężczyzn. W roku 1921 było mężczyzn o 9 milionów więcej. W tym samym roku było w Indiach przeszło 2 miliony mężatek i 100.000 wdów, liczących mniej niż 10 lat życia.

Trzecia i może największa sprawa w Indiach jest walka religijna pomiędzy Hindusami i Mahometanami. Walka i nienawiść ta trwa od lat. Antago-

nizm religijny wżarł się głęboko w życie mieszkańców tego obszernego kraju.

Najwięcej w Indiach jest Hindusów, których liczba sięga 216 milionów, co stanowi połowę ludności całego imperium brytyjskiego. Religia ich twierdzi, że życie jest iluzją i że nie trzeba się przejmować zbytnio cierpieniem. To też znoszą oni biedę i niedostatek. Roczny dochód większości Hindusów nie przekracza 200 złotych.

Mahometan jest w Indiach 70.000.000. Chrześcijań zaledwie 4 i pół miliona. Mała ta garstka chrześcijan zalicza się do wykształconej warstwy w Indiach.

Najzacieklej walczą między sobą Hindusi i Mahometanie. Hindusi uważają krowę za zwierzę święte, zaś mahometanie ją zabijają. Podobnie różnica w kalendarzu powoduje kłótnie i bitwy. Dzień święta i radości dla Hindusów nieraz wypada w dniu smutku i pokuty mahometan. Nic więc dziwnego, że w latach 1924—27 było 450 zabitych i 5.000 rannych z powodu bitew religijnych w Indiach.

Po problemie religijnym następuje trudna do przezwyciężenia kwestia klas i warstw. Całe społeczeństwo jest przekroione na setki warstw wrogo do siebie ustosunkowanych.

Na czele stoją Bramini, których liczba sięga do 7 milionów. Po nich idą inne warstwy, aż na końcu są tzw. „untouchables” czyli „nieczystych”. Tym nieszczęśliwcom nawet listonosze w Bengalu nie chcą oddawać listów. W południowych Indiach nie wolno im czerpać wody ze studni, a na widok osoby innej kasty muszą stanąć o kilka metrów w oddali.

Jak wynika ze sprawozdania sprawy indyjskie są bardzo zawiłane.

Komisja nie wypowiedziała się jeszcze co do zamiarów angielskich na przyszłość. Wydała dopiero pierwszy tom swych uwag, ograniczając się do wyluszczenia przyczyn, które powodują niepomysłność rządów angielskich w Indiach. Wkrótce ma wyjść drugi tom, który powie wiele o dalszej polityce Wielkiej Brytanii w stosunku do żądania mieszkańców Indyi. Ale z tego, co zawarte w tem obecnym sprawozdaniu, jasnym jest, że rząd Mac Donalda nie ma zamiaru opuścić Indyi i jak opiewa ostatnie zdanie sprawozdania musi tam pozostać, dopóki nie wykształci Hindusów po „europejsku” i nie uczyni ich zdolnymi rządzić własnym krajem samodzielnie.

J. Sobiesz.

POLSKA NA KONGRESIE RADJA POLICYJNEGO.

Budapeszt, 30 czerwca. (PAT) Na kongres radja policyjnego przybyło 18-tu delegatów 7-miu państw, m. in. Polski. Goście złożyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych, poczem zwiadzili budapeszteńską stację radiową. Po południu odbyło się śniadanie, wydane przez ministra spraw wewnętrznych.

MIEDZYNAR. KONGRES TRAMWAJNICTWA OTWARTY W WARSZAWIE.

Warszawa, 30-go czerwca. (PAT). Dziś o godz. 9³⁰ rano, w salach Rady miejskiej nastąpiło otwarcie XXIII. Międzynarodowego kongresu w sprawach tramwajnictwa, kolejnictwa podmiejskiego i ruchu autobusowego.

Na kongres przybyło około 400 delegatów z 20-tu państw.

Przy stole prezydjalnym zasiadli: Premier Sławek, minister Kühn, b. minister Tyszką, przewodniczący Związku Międzynarodowego de Lancker, wiceprezydent Warszawy Szpotański, prezes Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych inż. Budkiewicz, oraz dyrektor tramwajów miejskich inż. Fuchs.

W krzesłach zajęli miejsca: minister Matakiewicz, zastępca komisarza m. Warszawy, Olpiński i inni.

Posiedzenie kongresu zagał przewodniczący Związku Międzynarodowego de Lancker, który powitał przedstawicieli rządu i delegatów poszczególnych państw i odczytał depesze powitalne, poczem wygłosił przemówienie powitalne minister komunikacji inż. Kühn, wiceprezydent miasta Szpotański, oraz prezes Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych inż. Budkiewicz. Na zakończenie części oficjalnej programu wygłosili referaty: prof. Javot z Paryża oraz inż. Pforr z Berlina.

W PARYŻU OTWARTO KONGRES UNII CELNEJ.

Paryż, 30 czerwca. (PAT). Dziś rano, w ministerstwie spraw zagranicznych, otwarty został I. Kongres Europejskiej Unii Celnej.

Obrodam przewodniczył, jako prezes honorowy Briand. Faktycznym kierownikiem obrad jest b. minister, senator d'Letrouquer.

WE WIEDNIU SOCJALIŚCI ZNOWO STOCZYLI WALKĘ Z HEIMWEHREM.

Wiedeń, 30 czerwca. (PAT) Na jednym z przedmiesci wiedeńskich wywiązała się wczoraj bitka między himwehrowcami i socjalistami. Po obu stronach jest wielu rannych. Policja przywróciła spokój, używając kaskietów.

BOLIWJA RZĄDZI GABINET OFICERÓW.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30 czerwca. (G) Z Nowego Jorku donoszą: Nowy rząd boliwijski, złożony z 6 wyższych oficerów, zapowiedział, iż wobec uspokojenia kraju znieśnie w najbliższych dniach stan oblężenia.

Podczas walk ulicznych zginęło ogółem 3.000 ludzi, wczem około 500 studentów.

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Drowi Adamowi Grucy, Docentowi U. J. K. we Lwowie, mam zaszczyt złożyć z głębi serca płynące podziękowanie za trafne postawienie diagnozy oraz precyzyjne wykonanie operacji zwichnięcia i złamania nogi w stanie chodowym w klinice chirurgicznej Szpitala Powszechnego JWP. Rektora Dra Schrama we Lwowie, jak niemniej JWP. Dr. Asystentom i personalowi wymienionej kliniki. 4257

Anna Krasłówna, nauczycielka.

LOTNIK LEFEBRE SPADŁ DO SEKWANY.

Wersal, 30 czerwca. (PAT) Lotnik Lefebre, który odbywał wraz z lotnikiem Assolant lot transatlantycki, pro wadząc w dniu dzisiejszym samolot turystyczny, uległ wypadkowi. Samolot spadł do Sekwany, przyczem lotnik odniósł rany.

50 STOPNIOWE UPAŁY W BUKARESZCIE.

Bukareszt, 30 czerwca. (ATE). Od dwóch dni w Bukareszcie panują niebywałe upały. Dziś termometr wskazywał w słońcu 50 stopni C., w cieniu 35 stopni C.

—□—

Z piekła litewskiego.

Królewiec, 29 czerwca.

Jeden z Polaków, przybyłych z Litwy do Królewca opowiada wstrząsające rzeczy o stosunkach, panujących obecnie na Litwie. Mniejszość polska na Litwie jeszcze przed ostatnimi pogromami antypolskimi była prześladowana. Cóż dopiero mówić o chwili obecnej, kiedy cała Litwa jest jednym wielkim więzieniem dla Polaków. Na ulicach, w kawiarniach, w pociągach. Polacy nie mają odwagi nawet rozmawiać ze sobą po polsku.

Zdarzają się wypadki, że nietylko motłoch uliczny napada na obywateli, po polsku mówiących, ale czynią to także policjanci. W mieście Rossienie, policjant pobił kobietę, mówiącą po polsku. W innym miasteczku policjant zabił dzieci, idące ze szkoły, a rozmawiające po polsku. W tychże Rossienicach urzędnik sądowy publicznie nawoływał tłum, aby bił rozmawiających po polsku obywateli.

Szowinizm antypolski zaczyna udzielać się nawet rzemieślnikom. Wielu z nich pod presją bojówek litewskich nie przyjmuje zamówień od Polaków. Ba, nawet ksiądz katolicki, wezwany przez Polaka do umierającej córki, odmówił udzielenia jej ostatniej pociechy, gdyż, jak mówił Polak na Litwie musi umrzeć bez pociechy religijnej...

Władze państwowe energicznie starają się o wywołanie i podtrzymywanie tych nastrojów. We wszystkich prawie urzędach państwowych, na ulicach i dworcach kolejowych widnieją olbrzymie afisze niby „propagandystyczne”, na których niedźwiedź innemu jest narysowana świnia, mająca na ogonie wielkiego polskiego orła. Na innym afiszu znowu znajduje się Litwa, zakuta w kajdany, zaś Polacy wbijają w jej ciało gwoździe. Wszędzie widać afisze z hasłami, antypolskimi, jak: Polska musi oddać zabrawane Wilno, Niema Litwy bez Wilna itp.

Prasa litewska oczywiście walnie przyczynia się do antypolskiej hecy. Poza bolszewicką, prasa litewska stoi na najniższym poziomie kulturalnym i umysłowym w Europie. Brednie, które przynosi prasa litewska są tak głupie, że szkoda z nimi polemizować. Oto jeden przykład: tygodnik „Trinitas”, przeznaczony dla ludu wiejskiego napisał artykuł antypolski, w którym twierdzi, że Litwini muszą zwalczać Polaków, bo przed Polakami żaden Litwin nie jest pewny swego życia. Gdy Polak złapie Litwiną, to go żywcem ze skóry obdziera...

Poza haniebnym naciskiem moralnym i fizycznym, pod którym żyją Polacy na Litwie, największa krzywda dzieje się im na polu szkolnictwa. Krzywdę tę niechaj zilustruje tych parę cyfr: w roku 1920 mniejszość polska posiadała 100 szkół ludowych, 1926/27 szkół tych mieliśmy już tylko 74 z 90 nauczycielami, oraz 4089 uczniami. W roku szkolnym 1927/28, po wprowadzeniu przez Woldemarasa ostrego kursu antypolskiego liczba szkół naszych spadła do 20, z 22 nauczycielami i 544 dziećmi. W roku 1928/29 było już tylko 17, a obecnie liczba szkół polskich na Litwie wynosi tylko 11, oraz 3 gimnazja.

Gwałtowne zamykanie szkół polskich, represje wobec rodziców, posyłających dzieci swe do szkół polskich, niedopuszczenie absolwentów szkół polskich na jakiekolwiek stanowiska — oto metody, jakimi posługują się dyktatorzy litewscy celem niszczenia szkolnictwa.

Jakież inaczej postępuje Polska wobec nielicznej zresztą ludności litewskiej w Wileńszczyźnie! Nie mówiąc o barbarzyńskich pogromach, stosowanych wobec Polaków na Litwie. Polska utrzymuje dla mniejszości litewskiej liczne szkoły itp. Polacy na Litwie z zazdrością patrzą na rozwój kulturalny Litwinów w Polsce, uważając, że rząd polski winien zezwalać na istnienie szkół litewskich jedynie na podstawie prawa wzajemności. Gdyby tak było, napewno rząd litewski nie pozwalałby sobie wobec Polaków stosować

wać tak ohydnych metod niszczenia szkolnictwa polskiego.

Przeszło 200-tysięczna rzesza polska na Litwie, posiadająca 11 zaledwie szkół, narażona na niebывały ucisk i

represje policyjne, to stan niegodny dwudziestego stulecia i niemożliwy do tolerowania dla wielkiego narodu polskiego!

=□=

† Julian Ejsmond.

Jakiś dziwnie nieszczęśliwy spłot okoliczności: dwadzieścia dni temu święciła cała kulturalna Polska uroczystości poety z Czarnolasu, a wczoraj nadeszła z Zakopanego tragiczna wiadomość, że w malej celce szpitalnej u śróp Tatr kończył życie najlepszy uczeń, największy współczesny entuzjasta wielkiego Mistra, wspaniały tłumacz Jego poezji łacińskich, Julian Ejsmond.

Dużo śladów wyrwał autor „Trenów” na duszy współczesnego swego wielbiciela. Wyrobił w nim przedewszystkiem poczucie, że w własnym domu i w własnym kraju można być bardzo szczęśliwym, jeśli miłością ogarnia się ludzi i przyrodę.

Idąc po tej linii wskazań Mistra, Julian Ejsmond ukochał swój kraj, wskazywał w swoich pięknych felietonach, opowiadaniach i w poezji cuda naszej przyrody, uczył ją kochać i czuć się wśród niej szczęśliwym. Jako potomek rodziny osiadłej od wieków na kresach, kochał przedewszystkiem swoją puszcę, opisywał jak można zgubić się w zieleni i ostępach puszczy Świsłockiej, Ładzkiej, Szereszewskiej, aby tam porozmawiać sam na sam ze zwierzem, jak można snuć baśnie i legendy o drzewach. Stąd jego wspaniałe, równe genialnym opisom Weyssenhofa, „W puszczy” i „Żywoty drzew”.

Kochał i ludzi, którzy osiedli wokół puszczy Białowieskiej i jak on umiłował li najbliższych swoich sąsiadów: dzięki go zwierzę i szumiące drzewo. Stąd w jego felietonach i opowiadaniach myśliwskich, te miękkie tony, i ta uśmiechająca się pobłażliwość dla człowieka, który cichcem przeciwstawił się „przykazom samoho staroty” wykopał strzelbę i poszedł wędrować w morze zieleni wzdłuż błotnistych brzegów Narwki.

Ejsmond każdym nerwem wycisnął puszcę. Między nim, a ruchem każdego zwierza w tym odmiecie lasów była jakaś naskórkowa łączność, jakieś wzajemne wyczuwanie się. I dlatego był On w stanie dać tak wspaniały opis starego Białorusa, który w osmdziesiątym roku życia umierał w swojej chacie, a zgromadzona nad nim rodzina wsłuchiwała się w chrapliwy oddech umierającego. Oglądano się już za gromnicą, ale nadchodziła noc, a stary rzeżał ale nie umierał. Coś przeszkadzało mu umrzeć... Podzielił grunt między dzieci, pożegnał się ze wszystkimi, dał jeszcze ostatnie zlecenie, ale umrzeć nie mógł. A gdy noc otuliła czarnym piaszczem puszcę i księżyc wypłynął

z za chmur, wtedy stary resztką sił wykopął się z siana, zatoczył się, bo go mroczyło a nogi odmawiały posłuszeństwa, ale chwycił kożuch i poszedł w puszcę.

Stary Białorus usłyszał, że skądś aż z pod Warszawy czy Berlina przyjechały żubry i mają być umieszczone w rezerwacie.

Ktoś nieopatrznie powiedział o tem w chałupie i stary nie mógł spokoju nie zamknąć oczów, aż nie przekona się iż brodaty król objął swoje zielone państwo. Szedł nocą, potykał się, padał, zalewał go śmiertelny pot, a'e siła woli była wyższa od słabości ciała. Doszedł Białorus do rezerwatu, tylko nie miał już sił przeskoczyć płotu. Słyszał poryk byka i krowy, ale nie widział ich jeszcze na własne oczy. Dopiero nadleśniczy natknął się na umierającego. Początkowo wziął go za kłusownika, ale potem zrozumiał starego: pomógł mu przeleżeć przez płot rozpalając lucywo i w jego czerwonych błyskach stary zobaczył akt intronizacji zwierzca... Wtedy spokojnie zamknął oczy na wieki...

Opowiadanie tak piękne, tak pełne zrozumienia chłopskiej duszy i wspólnoty człowieka z przyrodą, że czytając je powstaje dla Ejsmonda taki sam podziw czytelnika jaki ma dla autora „Sobola i Panny”.

Obok tej miłości dla zielonej świątyni, Ejsmond był wielkim miłośnikiem dzieci, widział w nich Przyrodę. Dlatego też i w swoich „Baikach”, w swojej „Sztuce wymyślania” wypowiada się wesolo w paradoksach:

„Nie rozumiem kultu dla siwych włosów, ci którzy je mają, najczęściej je czernią, co dowodzi, że nie są z nich zbyt zadowoleni. Ci zaś, którzy się nimi chętniej najczęściej są łysi. To, że starsi mają zawsze suchą białiznę, nie daje im jeszcze prawa do hegemonii nad dziećmi. Wniosek z tego co powiedziałem: nie wymyślajmy nigdy dzieciom, dzieci bowiem same przez się są najrozkoszniejszym wymysłem przyrody”.

Kto umiał ukochać wedle wskazań Mistra z Czarnolasu swój kraj ojczysty, kto ukochał przyrodę, ten musiał być i dobrym obywatelem i dobrym człowiekiem. Był nim właśnie tragicznie zmarły poeta. Za obrońcę kraju przed nieprzyjacielem odznaczony został „Krzyżem walecznych”. W życiu prywatnym był najczulszym ojcem, najżywcizszym kolegą.

Czy zwyżka cen zboża wpłynie na drożyznę chleba?

Z kół rolniczo-handlowych otrzymaliśmy na powyższy temat następujące uwagi:

Od kilku dni stwierdzić się daje na wszystkich giełdach zbożowych poważne ożywienie, które stoi w związku z tendencją zwyżkową na wszystkie gatunki zbóż. Ożywienie to dokonuje się na tle ujemnych skutków działania posuchy. Dotychczas zajmowano się jednak w prasie i życiu handlowym tylko ujemnym wpływem posuchy na zboże, pomijając resztę artykułów tak ważnych, jak pasza. Obecnie okazuje się, że posucha wpłynęła bardzo ujemnie i na koniczynę, i na siano, które wyschły.

Porównując ceny giełd i prywat-

nych obrotów zbożem z przed 2 tygodni z cenami dzisiejszemi, zauważa się podwyżkę, sięgającą do 25 prc. we wszystkich gatunkach. Oczywiście, dziś jeszcze nie można ustalić, czy podwyżka ta przejdzie dotychczasowe granice i będzie miała tendencje jeszcze bardziej zwyżkowe, czy też ograniczy się na 25 procentach. W sferach giełdowych lwowskich przewidują jednak dalszą i to prawdopodobnie znaczną podwyżkę cen.

Z tej kilkudniowej podwyżki cen nie należy jednak wyciągać niepomysłnych wniosków dla konsumpcji mlejskiej, gdyż dotychczasowe ceny maki i chleba są dokładnie skalkulowane i odpowiadają nawet wyższym niż dziś

notowanym na giełdzie cenom zbóż.

Ze stanowiska ogólnej gospodarki państwowej, a rolniczej w szczególności, należy jako dodatni moment podnieść, iż sukcesywna podwyżka cen może przynajmniej w większym stopniu niż dotychczas spowodować opłacalność gospodarstw rolnych. Jak wiadomo bowiem, istniała w wysokim stopniu nieopłacalność zwłaszcza przy żytach i jarych zbożach.

Dziś rolnictwo Małopolski wschodniej będzie miało możliwość korzystania z podwyżki cen w większym stopniu, aniżeli gospodarka rolna w innych dzielnicach Polski, a to wskutek tego, że nasze zbiory nie ucierpiały tak dalece wskutek posuchy i nasze rolnictwo spodziewa się zbiorów średnich.

To, co dotychczas dzieje się w sprawie podwyżki cen, dzieje się jednak automatycznie, bez jakiegoś czynnika z zewnątrz lub wewnątrz rolnictwa płynącego. Jeżeli jednak rolnictwo ma odegrać rolę jednego z najpoważniejszych czynników, wpływając na koniunkturę i kształtowanie się cen rolniczych w kraju, to przedewszystkiem dziś już musi z całą energią przystąpić do organizacji instytucji o charakterze czysto rolniczym, o kapitale rolniczym, któreby zajęły się handlem produktów rolnych.

Istniejące na terenie wschodnich Województw organizacje rolnicze, jak syndykatury rolnicze, spółdzielnie rolniczo-handlowe, oraz nieliczne, na ogół słabo ufundowane organizacje prywatne, przedstawiają duży zaczątek i podstawę organizacyjną, jednakże nie przedstawiają dotychczas siły, któraby o kształtowaniu koniunktury i cen bezwzględnie decydowała.

Jako jeden z wielu czynników osłabiających działających na tworzenie wspólnego frontu organizacji rolniczo-handlowych jest niezgodny program organizacyjny działających na naszym terenie instytucji rolniczo-handlowych. Większość opinii rolniczych wypowiada się za organizacją handlowo-rolniczą, opartą o dół z zakresem działania na powiat lub kilka powiatów. Każdy rolnik bez względu na obszar jego własności winien być członkiem organizacji powiatowej i tam załatwiać interesy handlowe, dotyczące skupu i sprzedaży potrzebnych i wyprodukowanych artykułów we własnym gospodarstwie.

Przeglądając zaś statystyczne roczniki organizacji spółdzielczych, należy zauważyć, że te, ze wszech miar pożytecznie pracujące instytucje spółdzielcze, zaledwie objęły swoim zakresem działania kilkanaście powiatów na ogólną sumę 56, — czyli, że chcąc rzeczywiście podejść do zorganizowania handlu rolniczego, należy dolożyć starań, aby w każdym powiecie powstała placówka handlu rolniczego. W zorganizowaniu tych powiatowych placówek musi widzieć swój interes nietylko rolnictwo, ale również czynniki rządowe i komunalne, które spełniają funkcję opieki społecznej, bo mogłyby one oprócz aprowizacji miast i biednej wiejskiej ludności właśnie na tych placówkach.

Rządowe czynniki i państwowe instytucje bankowe, przysługujące w różnych tytułach i formach kredyty dla rolnictwa i powiatów, winny wziąć pod rozagę tworzenie organizacji handlu rolniczego, opartego na zasadach spółdzielczych i odpowiednie fundusze na ten cel wydzielić lub rezerwować.

POGODA WE WTOREK.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) Komunikat Państw. Instytutu Meteor. Przepuszczalny przebieg pogody w dniu 1 lipca: Pogodnie lub dość pogodnie, z możliwością przelotnych deszczów na wschodzie Polski (zwłaszcza na Wileńszczyźnie). Uniarkowane ciepło; słabe wiatry naprzód, północno-zachodnie, potem zachodnie.

Wiadomości bieżące.



Wtorek

Teobalda

Wtorek: Nawiedz. NP.

wschód słońca 3:18

Zachód 1937.

TEATR WIELKI.

Wtorek 1 VII godz. 8: „Dzielny wojak Szwajk” z udziałem dyr. Czarnowskiego i I. Wyrwicz, zniżki ważne.

Wtorek 1 lipca g. 8: „Dzielny wojak Szwajk” ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego i Wyrwicz.

Czwartek 3 lipca „Dzielny wojak Szwajk”, zniżki ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego i Wyrwicz.

TEATR MAŁY.

Wtorek 1 lipca g. 8: „Trzykrotne wesele”, zniżki ważne.

Środa 2 lipca „Trzykrotne wesele” — zniżki ważne.

Czwartek 3 lipca „Trzykrotne wesele”, zniżki ważne.

KINOTEATRY.

APOLLO: „A gdy nadejdzie chwila rozstania”, i dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Niebezpieczeństwo przyszłości” i „Ramon Navarro”.

CHIMERA: „Pragnę twoją być”.

KOPERNIK: „Noce hiszpańskie” oraz „Blondynka na dobre”.

MARYSIENKA: „Noce hiszpańskie” oraz „Blondynka na dobre”.

PALACE: „Siódme przykazanie” (film dźwiękowy).

==

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarta jest wystawa najważniejszego polskiego związku artystów „Sztuka”, reprezentującego najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy obecnej doby. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 18 dop 3738

==

— Walne zebranie członków „Stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych” oraz „Burs pocztowych” odbędzie się dn. 5 lipca b.r. o godz. 5 po poł. w sali wykładowej Dyrekcji Poczty we Lwowie. 4252

==

— Codziennie o godz. 8-mej wieczorem zapelnia się widownia teatru Wielkiego niezliczoną rzeszą publiczności, żądnej niepowiednich wrażeń arcybohaterskich przygód wojaka „Szwajka”. Kapitałny, jakby z niedawnych ożywiony czasów, austriacki „Oberstabsarzt”, w interpretacji Leona Wyrwicz, sławny z wieści i powieści „Szwajk”, w niezapomnianej realizacji Czarnowskiego, doskonale gra całego zespołu, zawrotne tempo i niesamowicie śmieszne sytuacje stwarzają z tej sztuki pierwszorzędną atrakcję bieżących dni. Przedstawienia „Szwajka” dziś, jutro i w dniu następnym w teatrze Wielkim. — Zniżki ważne.

Piegrzymi z Syberji.

Dnia 1 lipca br. upływa dziesiąta rocznica powrotu jednego oddziału żołnierzy z b. dywizji syberyjskiej do Polski.

Dywizja ta, na czele której stał pułkownik Czuma (obecnie — generał) stoczyła szereg boi z bolszewikami we wschodniej Rosji i na Syberji.

Bitność żołnierza polskiego świąciła niejednokrotnie triumfy i jaśniała w licznych bojach. Dość wymienić boje pod Sardykami i Nowo-Nikołajewską, Dolganką, Litwinowo i Tajgą.

W czasie odwrotu, gdy panowanie admirała Kołczaka chyliło się ku upadkowi, dywizja polska osłaniała odwrót wszystkich wojsk — osłaniała, bo tak rozkazał głównodowodzący wojskami ententy na Syberji — generał Janin.

Posuwała się dywizja polska w największym trudzie, broniąc magistrali syberyjskiej.

A przed pociągami polskimi posuwały się nieskończone eszelony czeskie. Chłód i głód ścigać zaczęły oddziały polskie, czyniąc szczyrby coraz widoczniejsze i straszniejsze w szeregach. Wreszcie braknąć poczęło nawet węgla i wody — tak niebe-

Zjazd stow. Związku młodzieży polskiej.

W niedzielę odbył się we Lwowie IX zjazd męski delegatów stow. Związku młodzieży polskiej archidiecezji lwowskiej. W zjeździe wzięło udział około 600 delegatów 108 stow. należących do Związku diecezjalnego. Członkowie zjazdu zebrał się o godz. 8 rano pod Domem katolickim, skąd pochodem w mundurkach P. W. udali się na nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Mszę św. odprawił prezes Rady związkowej ks. kan. Dziurzyński. Po nabożeństwie przy odgłosie orkiestry im. św. St. Kostki i własnej odbyła się defilada młodzieży związkowej. Odbierał ją ppłk. Csadek i prezydium Związku.

O godz. 10 rano rozpoczęły się obrady w sali Teatru Małego. Zebranie zajął prezes ks. kan. Dziurzyński, witając zjazd imieniem nieobecnego we Lwowie protektora Związku ks. arcyb. dr. Twardowskiego, poczem chór młodzieży odśpiewał pieśń „Hej do apelu”. Po wyborze prezydium honorowego w skład którego weszli star. Zaleski, dr. Żebrowski z Żółkwi, ks. Kłos, p. Hebda z Buska i Sulimowski z Hnilecza, powitał zjazd imieniem miasta p. Jedlicz, imieniem wojskowości ppłk. Csadek,

sen. Thullie, a w końcu delegat akad. „Odrodzenia”. Po odczytaniu depesz powitalnych z Poznania, Pomorza, Lublina, Radomia, Tarnowa i szeregu stowarzyszeń prowincjonalnych, przedstawiono sprawozdanie Związku z którego wynika, że Związek diecezji lwowskiej obejmuje 108 stow. młodzieży z 3342 członkami i 69 żeńskich z 2083 członkami. Oprócz kursu wychowania fizycznego i P. W. młodzieży związkowej, prowadzone przez wojskowość, prowadzone są kursy rolnicze, oświatowe, wychowania religijnego itp. Budżet Związku zamykał się su ma 31.542 zł.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem, uchwalono zarządowi absolutorium i podziękowanie za działalność. Po dokonaniu wyborów do Rady związkowej p. St. Nahlik wygłosił referat p. t. „Stow. młodzieży polskiej a akcja katolicka”, a uzupełnił wywody ks. kan. Dziurzyński.

Popołudniu odbyły się na boisku T. Z. R. zawody lekkoatletyczne. — Wczoraj rano uczestnicy zjazdu zwiedzali miasto, popołudniu zaś odbyły się dalsze zawody w strzelaniu i pływaniu, na czym zakończono Zjazd.

— „Trzykrotne wesele”, sensacyjna komedia głośnej amerykańskiej autorki, Anny Nichols, wyposażona w olbrzymią dawkę humoru, w charakterystyczne, a nie przejawione typy, grana doskonale i cieniowana dyskretnie przez cały zespół pod niezawodną reżyserją Szyndlera, cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a jej przedstawienia odbywają się dziś, jutro i w dniu następnym w teatrze Małym. Zniżki ważne.

==

— Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Posiedzenie członków Sekcji Historii Sztuki i Kultury odbędzie się we czwartek dnia 3 lipca o godz. 6-tej w. w Zakładzie Historii Sztuki Polskiej (gm. posesymowy II, p. od frontu). Na porządku wykład dr. Zbigniewa Hornunga „Ze studiów nad rzeźbą polską XVIII w. Figury drewniane w kościele ormiańskim w Stanisławowie”. Gościom wstęp dozwolony.

— W Administracji naszej złożyli: Na wdowy i sieroty po Legionistach: Klasa VI. gimn. Notre Dame zł. 15.

Na Tow. Szkoły Ludowej: zamiast kwiatów na trumnę śp. Marii Lomnickiej — Stanisławowie Pichowie zł. 10. — Dr. Ignacy Zieliński — Truskawiec zł. 25. — zamiast kwiatów na trumnę śp. z Terleckich Zierhofferowej — składają Tokarskie zł. 5. — zamiast kwiatów na trumnę śp. prof. M. Ernsta — Stanisławowie Adamscy zł. 20.

Na Rodzinę Sierocą: Stanisław Pinterhoffer — Włocławek Łeśny zł. 20.

Na Dom Sierót N. N. P. Marji (ul. Gródecka): zamiast kwiatów na trumnę śp. radcy Kamińskiego — Celina Szelińska zł. 10.

Na Akademicki Dom Zdrowia w Zakopanem: zamiast kwiatów na trumnę śp. Marii Zierhofferowej — Terlecka z Siostrą zł. 20. 4260

==

— Nowy prezes lwowskiej giełdy zbożowej. Dnia 28 bm. odbyło się zebranie rady giełdowej we Lwowie, na którym jednogłośnie wybrano wiceprezesem giełdy, a prezesem giełdy zbożowej p. Kazimierza Powódzkiego, dyr. Syndykatu Rolniczego we Lwowie.

Jest to pierwszy wybór na stanowisko prezesa giełdy zbożowej przedstawiciela organizacji o wybitnym charakterze rolniczym.

—

— Ze Stowarzyszenia zawodowego budowniczych, kierowników robót, techników i przemysłowców budowlanych we Lwowie. 11 czerwca odbyło się walne zgromadzenie, celem dokonania uzupełniających wyborów do zarządu. Skład zarządu następujący: prezes Piotr Tarnawiecki, wiceprezesi: inż. Maksymilian Kogut, Karol Turkowski, członkowie: Henryk Domosławski, Norbert Glattstein, inż. Bruno Grek, Maksymilian Maciąlek, Antoni Nestarowski, Andrzej Szymański, inż. Józef Thorn, Ludwik Veltze, zastępcy: Józef Jaworski, Rudolf Martula, Adolf Wittmann, Józef Zakrzewski.

dnych materiałów do poruszania pociągów. Dotarły wreszcie oddziały polskie do stacji Klukwiennaja.

I tutaj dywizja, nie mając możliwości dalszego posuwania się naprzód wobec zupełnego zatarasowania torów kolejowych, otoczona już prawie ze wszystkich stron bolszewikami, kapitulowała, składając broń. Katastrofa pod Klukwienną spowodowana została nie zmiennie trudnymi warunkami, których siły ludzkie przełamać już nie mogły.

Oficerowie i żołnierze zamknięci zostali w obozach jeńców w Krasnojarsku.

Część jednak oficerów i szeregowych, nie chcąc pojąć w niewolę bolszewicką, przedarła się na daleki wschód i dotarła do Charbina, który stał się ogniskiem, skupiającem rozbitków z wojska polskiego na Syberji. Z garstki oficerów i szeregowych powstał odrębny baon, któremu los pozwolił powrócić do Ojczyzny. Do Charbina przybyła misja wojskowa polska, na której czele stał generał Baranowski. Dzięki staraniom i pracy tej misji mógł baon wyruszyć do Dajrenu, ażeby wsiąść na okręt „Jarosław”, który miał żołnierzy zawieźć do Polski. Na tym okręcie rozwinięto chorągiew polską. Była to pierwsza

bodajże bandera polska, która powiewała nad falami dalekich oceanów.

Okręt „Jarosław” popłynął z Dajrenu do Japonji — do tego niezwykłego kraju „Wschodzącego Słońca”. I tu żołnierze polscy mieli sposobność zetknąć się z kulturą japońską i z dzielnym, pracowitym, bohaterskim ludem japońskim; mieli sposobność podziwiać ów pełen uroku krajobraz „kwiecia wiśni”.

Z Japonji przy silnie falującym morzu ruszył statek „Jarosław” do Hong Kong, dokąd przybył po pięciodniowej podróży.

W Hong-Kong statek stanął na kotwicy w dość znacznej odległości od „mola”. Port sam rozległy, zabudowany z trzech stron rzędami ogromnych, wielopiętrowych gmachów, potężnych doków i magazynów — wzbudzał podziw.

Nad miastem i portem wznosi się wysoka góra Pick, potężnie ufortyfikowana i w całości zalesiona. W parku, u stóp owej góry Pick, w otoczeniu wyniosłych bambusów, znajduje się kościół katolicki. Z tym kościołem łączą się wspomnienia drogie sercu żołnierzy-Sybiraków.

Oto nadchodził dzień 3-go maja... Dowództwo nasze postanowiło urządzić uroczyste nabożeństwo w ko-

ściołach. W nabożeństwie wzięły udział 2 kompanie nasze z muzyką, korpus oficerski z generałem Baranowskim na czele. Chór oficerski odśpiewał pieśń, poczem piękne kazanie wypowiedział nasz kapelan ks. Tartylio, a odpowiedział mu od ołtarza łamaną polszczyzną proboszcz kościoła, Polak, uchodzący ze Śląska, ks. Płaczak, który wśród łez serdecznych dziękował Najwyższemu, że przecież u schyłku swego życia mógł zobaczyć wojsko polskie. Również na statku uroczyste obchodzono święto narodowe. Ustawiono ołtarzyk z Matką Boską Częstochowską; mszę św. celebrował ks. kapelan w asyście ks. Płaczka. Okręt „Jarosław” przystroił Angliści we wspaniałe flagi i lampiony, a na szczycie masztu zawisł olbrzymi sztandar biało-amarantowy. Sztandar ten powiewał otąd nad okrętem aż do samego Gdańska.

Z Hong-Kong przybyli żołnierze polscy do portu Singapur na południowym cyplu półwyspu Malakka. Z Singapuru wypłynął statek na ocean indyjski. Żołnierze obserwowali morze w całej jego poezji i grozie. Najwięcej ciekawiły wszystkich całe stada latających ryb, błyszczących w słońcu, jak srebro — i całe grupy delfinów.

Szóstego dnia od chwili wyjazdu z Gdyni, w nocy z 2 na 3 lipca, w mieszkaniu Reginy Oberländerowej przy ul. Łokietka 1. 8, skąd zabrał garderobę oraz 520 zł. w gotówce. — Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Marii Czystochowskiej przy pl. Mariackim 1. 5, gdzie skradli dwa płaszcze wartości 1000 zł.

— Przytrzymanie włamywacza na gorącym uczynku. W mieszkaniu Rudolfa Schweitzera przy ul. Issakowicza 1. 22, przytrzymany został na gorącym uczynku włamania niełaki Stanisław Łukasik liczący 21 lat, karany i notowany, zamieszkały przy ul. Szeptyckich 1. 6.

— Nieostrożny motocyklista. Za nieostrożną jazdę motocyklem pociągnięty został do odpowiedzialności Józef Jägerman, który na ul. Leona Sapiehy najechał na samochód nr. 7836 i uszkodził błotnik, wyrządzając szkodę w wysokości 250 zł.

— Kieszonkowcy grasują. W wozie tramwajowym linii „pierwszej” w czasie przejazdu ul. Leona Sapiehy skradł jakiś złodziej dr. Kazimierzowi Wernickiemu z kieszeni kamizelki złoty zegarek genewski wartości 400 zł. — Aresztowany został wczoraj Jakób Aszkenazy, pozostający bez zajęć, zamieszkały przy ul. Karaickiej 1. 9, za kradzież portfela, zawierającego 500 koron czeskich na szkodę Józefa Justmana. Kieszonkowiec opero-

wał w tym wypadku na przystanku tranziwajowym u wylotu ul. Dwernickiego. — Przytrzymano dalej Ewę Diacz i Marię Hawrylak, obie bez zająć, niebezpieczne złodziejki kieszonkowe, zamieszkałe przy ul. Kleparowskiej 1. 5, jako poszukiwane za liczne kradzieże kieszonkowe.

Z TEATRU MAŁEGO.

Trzykrotne Wesele.

Komedja w 3 aktach Anny Nichols.

Pomysł zasadniczy tej komedji jest dobry i rubaszny. Młody, przystojny żyd z Nowego Jorku Salomon Lewin, pędąc na froncie we Francji, zakochał się na zabój i to z wzajemnością w ślicznej Róży Krystynie, córce dumnego ze swego szlacheckiego pochodzenia pana Piotra Abel'a z Kalifornii. Przewidując gwałtowny opór ze strony obu ojców, młodzi wzięli na wszelki wypadek ślub cywilny. Teraz jednak trzeba jakoś załatwić sprawę z ojcami. Najpierw Krystyna udaje żydówkę i bierze z Salomonem ku wielkiej radości jego ojca Abrahama ślub żydowski. Alści na weselu zjawia się p. Piotr Abel i zobaczywszy, co się stało, szaleje z wściekłości, nie mniej zresztą od okłamanego Abrahama. Na szczęście przyjechał z nim pastor, który umacnia węzły małżeńskie państwa Salomonostwa w ten sposób, że daje im trzeci ślub: ewangelicki. Ojcowie bczą się na dzieci przez cały rok, ale wreszcie w dzień willi Bożego Narodzenia, wobec dwojga bliźniąt, które tymczasem powiła dzielną Róża Krystyna, zawierają zawieszenie broni i zlewają — każdy ze swej strony, choć bez żadnej wzajemnej czułości — promienie łask i podarunków na żydowsko - chrześcijańskie wnuczęta.

Na kanwie tej fabuły wyhaftowała autorka zgrabnie wiele charakterystyczno-komicznych epizodów, tem bardziej rozśmieszających, że starego Salomona i jego przyjaciół Cohenów zrobiła kosztownymi ortodoksami.

Trochę ekliwa limonjodka liberalno-humanitarnych rozmów pastora z rabinem nie umniejsza siły komicznej tej komedji, która bawiłaby widzów nawet bez kanikuly.

P. Szyndler — jak zawsze — wyreżyserował sztukę inteligentnie i precyzyjnie. Zagrał ją składnie, a nawet bardzo dobrze panie Zofia Barwińska i Rowińska, oraz panowie Kierczyński, Strzelecki, Ratschka, Akrzyński, Dobrzański i Czaki.

W. K.

Singapur przybił okręt do brzegu wyspy Cejlon, do portu Colombo. A potem oczy wędrowców - żołnierzy ujrzeć miały cieśninę Bab-el-mandeb i fale morza Czerwonego, i wybrzeża Afryki, kanał Suezki, Egipt...

W porcie Saidzie dowiedzieli się żołnierze o chwianiu się frontu polskiego i o ściąganiu wielkich sił przez dowództwo armji bolszewickiej, aby zalać niemi młode Państwo Polskie. Odtąd nie interesowały już żołnierzy uroczyste brzegi północnej Afryki, ani nie zachwycały niebotyczne skały Gibraltaru.

Zbliżał się kres podróży. Dnia 23-go czerwca okręt stanął u ujścia Tamizy. A wreszcie dnia 1 lipca 1920 r. okręt „Jarosław” przybył do Gdańska — i żołnierz polski — wędrowiec i tułacz — stanął na swojej ojczystej ziemi... W Gdańsku jednak nie powitała wędrowców wymarzona flaga polska, lecz sprusaczone straże śledziły ich nienawistnym wzrokiem. Ale nic to! Pielgrzymi z Syberji przetrwali gorsze zawody i bóle. Ojczyzna wzywała na ratunek. Bez wypoczynku niemal wszyscy chwycili za oręż i poszli w nowy bój z nawałą bolszewicką.

Dr. Jan Rogowski.

U. O. W. wydaje wyroki śmierci.

Niezwykle łagodny wyrok, jaki zapadł przed kilku dniami w sądzie okr. karnym we Lwowie na bombiarzy U. O. W., wywołał liczne komentarze w kraju. Z korespondencji jaką otrzymała redakcja naszego pisma wynika, że wielu ludzi Małopolski wschodniej, i tak narodowości polskiej, jak i ruskiej nie może zrozumieć celu tak łagodnego werdyktu i obawia się, że wywołała to nowe akty terrorystyczne.

Wczoraj doszła nas wiadomość, która potwierdza powyższe obawy. Oto

w ubiegły piątek, po werdykcie przysięgłych, a przed wyrokiem otrzymał prezes sądu okręg. Hawel i s. s. o. Jagodziński, który był przewodniczącym Trybunału, wyroki śmierci od U. O. W., grożące zemstą w razie wydania ostrego wyroku na bombiarzy ukraińskich.

Występy zdziczałej młodzieży budzą coraz większe oburzenie społeczeństwa, a jednocześnie zaniepokojenie, jak długo w Polsce, należącej do kultury Zachodu, grasować będą metody Czehrynia.

Dramat meżatki.

Nowy Targ. (Tel. wł.). Głośną była w Zakopanem w połowie ubiegłego miesiąca sprawa zagadkowego zajścia, jakie rozegrało się w jednym z tamtejszych pensjonatów, gdzie od rewolwerowego strzału zginęła s. p. Bohdanowa, żona funkcjonariusza firmy „Arma” — zamieszkała we Lwowie, przy ul. Potockich 1. 10. Władze policyjne w Zakopanem w pierwszej chwili rozpatrywały sprawę pod znakiem widzenia w niej zamachu samobójczego, później jednak wobec pewnych podejrzanych okoliczności, towarzyszących temu zagadkowemu zjawisku, zarządziły aresztowanie meżatki, Konstantego Bohdana, obecnego w krytycznym czasie w pokoju pensjonatu, gdzie rozegrała się owa zagadkowa scena.

Bohdana przewieziono do dyspozycji tutejszego sędziego śledczego, który podjął wstępne dochodzenia.

Obciążające zeznania służącej.

Obciążające zeznania złożyła służąca Maria Strukówna, licząca 19 lat, która pozostawała w służbie u Bohdanów od jesieni 1929 r. do dnia 20 maja, w którym to dniu Bohdanowa wyjechała do Zakopanego. Służąca zeznała, iż nie słyszała nigdy, by jej pani dawała wyraz jakiejś niechęci do życia i zdążała zamiary samobójcze. Pomagała w pakowaniu jej rzeczy w dniu wyjazdu do Zakopanego, przy czym nie widziała wśród rzeczy rewolweru. Strukówna zeznała dalej, że Bohdan często powracał do domu w stanie pijanym, wszczynał awantury z żoną, którą bił rękami i łaską. Pewnego czasu przez cały tydzień przychodził do domu późną nocą, kłócił się z żoną, którą bił, następnie zlewał zimną wodą i odgrażał się „że ją zabije jak psa” i „że musi ona zginąć pod płotem, jak pies”.

Bohdan nie pokazywał się następnie przez tydzień w domu, a po powrocie

pobił żonę tak, że przez kilka dni nie wychodziła do miasta, gdyż miała prawie oko zabandażowane.

Sp. Bohdanowa interweniowała w sprawie znajomości meża z artystką Heleną Jagosz, która oświadczyła jej, że nie wiedziała jakoby Bohdan był żonaty, bywał u niej od kilku miesięcy iłożył na jej utrzymanie.

W okresie wielkanocnym powybił Bohdan szyby w kuchni, pobił żonę i służącą, a potem chciał wyskoczyć przez okno, czemu obie zapobiegły.

Naprawa rewolweru przed wyjazdem.

Bohdan, który nie miał karty na broń, dał swój zepsuty rewolwer do naprawy rusznikarzowi Janowi Woroniuchowi, któremu polecił naprawiony rewolwer sprzedać. W dniu 10 czerwca br., tuż przed wyjazdem do Zakopanego, Bohdan zapytał rusznikarza Woroniucha, czy przypadkiem nie posiada jakiego rewolweru. „gdyż wyjeżdża do Zakopanego i koniecznie potrzebuje rewolweru”. Wtedy Woroniuch, który nie posiadał w owej chwili żadnego rewolweru, radził Bohdanowi, aby zabrał swój, niedawno naprawiony rewolwer, co też Bohdan uczynił. Wówczas Woroniuch załadował w rewolwerze dwa naboje, które Bohdan wystrzelił na podwórzu na próbę, poczem zabrał jeszcze dwa naboje, powiadając, że ma ich więcej w domu.

Poza tem szereg poszlak przemawia przeciw Bohdanowi m. i. denatka na kilka godzin przed śmiercią wysłała do matki swojej list, w którym zawiadamiała ją o swym bliskim powrocie i wydawała szereg drobnych dyspozycji, związanych z przyjazdem.

Podejrzana jest również okoliczność, że kula ugodziła denatkę w czaszkę z lewej strony — nieco od tyłu.

Bohdan pozostaje w więzieniu śledczym.

Wielkie pożary na Wołyniu.

Dubno. (Tel. wł.). W powiecie dubieńskim szalało ostatnio bardzo wiele pożarów, z których niektóre przybrały groźne rozmiary i spowodowały znaczne straty.

Na szkodę Mejera Gielmana wybuchł pożar w Dubnie, przy ul. Zamkowej 1. 9. Spalił się całkowicie dom mieszkalny, oraz skład, zawierający 18 beczek miodu, 7 beczek pokostu, 10 beczek farby, 6 beczek oliwy jadalnej, 6 ccm. parafiny, 200 kg. wosku i inne towary, wartości około 40.000 zł. Pożar przeniół się następnie na zabudowania Hersza Klejna, któremu spalił się dom mieszkalny oraz dach drugiego domu. Nadto spłonęła szopa i magazyn ze zbożem wartości 30.000 zł. Pastwą pożaru, który przeniół się na inne zabudowania, padły jeszcze 3 szopy oraz łaźnia. Łączna wartość spalonych budynków i przedmiotów wynosi wedle tymczasowych obliczeń około 100.000 zł. Wszystkie domy były drewniane, przyczyny pożaru nie ustalono.

Z powiatu dubieńskiego nadeszły wiadomości o licznych pożarach, które miały miejsce w ub. tygodniu. We wsi Haszowej spłonęło 14 zabudowań gospodarczych i 5 sztuk bydła, wartości 24.000 zł. W pożarze zginęła Helena Semeniuk z Haszowej, która przybyła na odpust do Haszowej. Ustalono, że pożar został spowodowany przez kilka osób, które nocowały w stodole Daniela Poczynika i przybyły na odpust.

Pożar znacznie większych rozmiarów wybuchł we wsi Stolbce, gm. Werba w zabudowaniach Emeljana Kozaka, skąd przeniół się na sąsiednie zabudowania niszcząc 7 domów mieszkalnych, 11 stodoł, 5 sklepów, oraz inwentarz. Straty spowodowane przez pożar sięgają 50 tys. zł.

Mniejsze pożary miały miejsce we wsiach Trościaniec, Ostrożec, Kleszczyha. Straty, poniesione w tych pożarach wynoszą ponad 20.000 zł.

Równe. (Tel. wł.) Nadeszły działy

domości z powiatu o 12 pożarach, które wyrządziły poważne szkody.

W m. Równem zniszczyły dwa pożary dwa domy mieszkalne. We wsi Smorzew spłonęły 4 budynki z przybudówkami.

Pożary w powiecie rówieńskim spowodowały ogółem szkody na około 20 tys. zł.

Krzemieniec. (Tel. wł.). W Jankowcach, Podleściach i Narutowicach szalały ub. nocy pożary, w których spłonęły 4 domy mieszkalne, kilka stodoł, narzędzia rolnicze i żywy inwentarz.

Ze świata.

† Tajemniczy sen. Brat londyńskie go bankiera Filipa Brewster'a, Ralf, zamówił dla banku kasę ogniotrwałą specjalnej konstrukcji, o niesłychanie skomplikowanym systemie zamków.

Dnia 19 maja kasa stanęła w gabinecie szefa, klucze od niej wręczono Ralfowi, który też był jedynym posiadaczem tajemnej formuły, złożonej z czterech liter i dwu cyfr, bez której dostęp do wnętrza pancernego schowka był niemożliwy. Tu złożył szczególnej wagi dokumenty i papiery wartościowe.

Pod wieczór tegoż dnia został Ralf Brewster telegraficznie wezwany na wieść do rodziny: w pół godziny po odebraniu depeszy wyruszył w drogę, autem, nie zobaczywszy się z bratem. Bankier przybył do biura nieco później i zastał gorączkowo przez brata pisaną notatkę informującą, że dokumenty, odnoszące się do naznaczonego na dzień następny o 9-tej zrana przewodu sądowego, znajdują się w kasie. Ku wielkiej swej konsternacji skonstatował niemożność dostania się do nich wobec braku formuły i kluczy. Telefoniczne zapytania do fabryki, wobec późnej godziny, nie dały pożądanego rezultatu; wysłano więc niezwłocznie telegram wślad za Ralfem.

Mocno zdenerwowany tem zjawiskiem udał się Filip Brewster na spoczynek i, jak sam opowiada, sen jego stał się dalszym ciągiem przyżytego wieczoru.

Oto stoi przed kasą, dobiera do niej klucze, usiłuje rozwiązać zagadkę formuły, niestety, daremnie, gdy do gabinetu wchodzi zwiernia, przejrzysta postać, w której poznał brata; postać dochodzi do kasy, wyjmując klucze z kieszeni, i stawiając literę i cyfry według odpowiedniego klucza, otwiera ją, wybiera potrzebne dokumenty, które składa na biurku, poczem znika. Bankier obudził się nazajutrz około 6-tej zrana obłany potem, zachowując dokładnie w pamięci każdy szczegół samego widzenia.

Trudno opisać wrażenie, jakiego doznał, gdy przybywszy do banku przed ósmą, ujrzał na biurku niezbędne papiery. Przypuszczenie, że spłatanemu mu złośliwego figla, musiało upaść wobec stwierdzonego faktu, że Ralf, znajdujący się o 240 km od Londynu, rzeczywiście w pośpiechu zabrał klucze i ciągle je miał przy sobie. Ciekawe jest również, że przez senną zjawę użyta formuła, którą Ralf zapamiętał, była identyczna z tą, według której kasa się otwierała.

Na Filipie Brewster sen ten wywołał tak silne wrażenie, że przez kilka dni znajdował się w stanie zupełnej depresji.

Kto chce mieć zapewnioną przyszłość na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY

LUDOWEJ.

Kronika stanisławowska.

Otwarcie bursy im. J. Piłsudskiego w Stryju. 29 bm. odbyło się w Stryju uroczyste poświęcenie i otwarcie bursy rzemieślniczej im. marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanej ofiarnością społeczeństwa polskiego. W imieniu ministra pracy i opieki społecznej, oraz wojewody stanisławowskiego wziął udział w tej uroczystości naczelnik wojewódzkiego wydziału pracy i opieki społecznej, Kostecki, ponadto w uroczystości wzięli udział liczni reprezentanci miejscowych władz, oraz stowarzyszeń i społeczeństwa.

Dziewczyna wypadła z pociągu i poniosła śmierć. Dnia 30 bm. wypadła z pociągu osobowego, zderzającego z Czortkowa do Stanisławowa przed budką Nr. 115 od strony Chryplina nieznana dziewczyna, licząca około 16 lat i poniosła śmierć na miejscu.

Pożar w powiecie żydaczowskim. Onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie Kościa Hnytki w Lachowie Zarzecznym, pow. Żydaczów, wskutek którego spłonęło 21 zabudowań gospodarczych, łącznej wartości około 48.000 zł. Jedna osoba została poparzona na twarzy i rękach. Pożar spowodowały dzieci, które rozłożyły ogień na podwórzu.

Grad wielkości gołębiego jaja zniszczył onegdaj w gminie Dryszczów 50 proc. oziminy i około 80 proc. jarych. Wysokość szkody narazie nieustalona. (PAT).

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Zakrzewski Stanisław do przywódców PPS. PKW.

Dnia 27 b. m., o godz. 13, trzy opryskli ze szkoły Hausnera i Szczyrka, rozpoznani, lwowskie brukotłuki: Ermich Karol i Haduch Władysław przybyli do mojego domu i po wywiedzeniu się, że mnie nie ma, „obsadzili” ulicę, przy której mieszkam, celem napadu. Innym razem rozpoznałem Kuronia Henryka.

Stwierdzam, że laska w moim ręku ostudziła zapędy tych moralnych zmiłków, którzy komiecznie usiłowali wydobyc tajemnicę bliżej mi nieznanego artykułu warszawskiego dziennika „Przedświt”. Tchórzliwi smarkacze zapomnieli, że bardzo wiele zawdzięczają mi osobiście, zapomnieli, że każdego z nich przewyższam połową ich obecnych zmarowanych lalek. Chcą jednak zapłaty od swoich pracodawców, nie mają bowiem zaco jechać... do Krakowa.

Nazywam was opryszkami, bo skoro zaznaczę, że Hausner, Szczyrek, Chrystowski, Boruch Kopel, kryjący się pod pseudonimem Nikodem Kopelewicz, od chwili opuszczenia przezemnie zakłamanych ciekawostek szeregów, w swojej zaplugawionej szmacie wyzywali mnie słownikiem tyczakowskiej prostytutki, zarzucili mi wszystkie zbrodnie kodeksu karnego, i to w ten nieuchwytny sposób, że po myśli austriackiej ustawy prasowej musiałbym rozprawiać się ewentualnie z odpowiedzialnym redaktorem, niemoralnym dziadem, który w sądzie prosi mnie o liść, to solidaryzując się w zupełności z wszystkimi artykułami mojego organu „Przedświt” — pytam, na jakiej podstawie o moralność sięgacie?

Taki humor nazywają Niemcy, którym podle się wysługuje: „Galgenshumor”. Darowuję wam ten wasz występ, bo upalił pozbawiając przytomności; n. p. wasz Szczyrek atakując Magistrat, że za drogo buduje, a przecież tenże sam Szczyrek, nie doszły wiceprezydent, jest autorem najdroższej budowli we Lwowie: „Sanatorium” przy ul. Kurkowej, którym zrujnował Kase Chorych m. Lwowa na długie lata.

Swojego pod nosem nie widziacie, wprowadziliście do robotniczej publiczności nie moralność, organizujecie napady i zabójstwa — i wy opętańcy chcecie komunikować opinie wyrażać? Te niesłychane dwulicowości można tylko upałami wytłumaczyć.

Tym razem stehórzyliście przed laską; czyste! kwi prusak, Karl von Ermich, butny mistrz krzyżacki, obsypał mnie co prawda gradem wyzwisk, co jest zwyczajem berlińskiego „Hurrentreibera”, ale smarkacze, na drugi raz nie skończy się na lasce; wreszcie pamiętajcie, że za każdą napasę odpowiedzą przed nami: Polska Partia Socjalistyczna d. Frakcją Rewolucyjną, — Hausner i Szczyrek w myśl zasad, że za szczełanie nie psy, ale właściciela psów się karze. Rękę karać będziemy, a nie ślepy miecz.

Zakrzewski Stanisław.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 174 dołączyliśmy czeki P. K. O., za pomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 150.660 prenumeraty za miesiąc lipiec. Prenumeratę można nadsyłać także przekazem pieniężnym.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu **6 zł. 30 gr.**

O ile kwota należna za powyższą prenumeratę nie wpłynie do nas do 10-go lipca w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Wędrowny zdobywca Ziemi Świętej.

Od pewnego czasu zwraca na siebie uwagę stolicy Niemiec nowa sekta, która dotychczas pleniła się w ukryciu, obecnie jednak występuje jawnie i zdołała już pozyskać sobie licznych zwolenników. Członkowie jej nazywają się „Prawdziwymi synami Pana”, a założycielem jej jest wędrowny „apostoł”, nazwiskiem Jan Weichenberg, podający się za proroka. Weichenberg był niegdyś porostu znachorem i jako taki wędrował po kraju, „lecząc” ludzi, albo wyprawiając ich skróconą drogą na tamten świat. Przyszedł jednak do przekonania, że znachorstwo nie wyczerpuje dostatecznie złotodajnego źródła, jakim jest głupota ludzka, i zaczął wygłaszać swoje „nauki”.

Na czym polega nowa nauka? Otóż jądrem jej jest przykazanie, że należy jak najprędzej urządzić wyprawę do Ziemi Świętej, aby cały obszar, po którym chadzał niegdyś Zbawiciel, odzyskać dla chrześcijaństwa.

Mętny ten i fantastyczny plan znalazł jednak oddźwięk wśród wyznawców nowej sekty, i „kazania”, wygłaszane przez jej „proroka”, mają coraz

więcej słuchaczy. Już cały szereg miast niemieckich posiada „gminy”, wyznające naukę Weichenberga, obecnie pragnął on uszczęśliwić i zbawić sam Berlin, gdzie dwa razy na tydzień w jednej z sal północnej dzielnicy miasta odbywają się nabożeństwa, podczas których „wierni” w skupieniu słuchają słów „proroka”.

Trzeba przyznać, że „prorok” ten posiada niezaprzeczony dar wymowy i wywiera sugestywny wpływ na swych słuchaczy. Nauki jego są też bardzo sprytnie obmyślane, nie atakuje on w nich bowiem nikogo, a cały nacisk kładzie na potrzebę zebrania funduszu dla wyswobodzenia Ziemi Świętej.

Toteż podczas każdego zebrania gminy płyną hojne datki, składane przez najuboższą ludność. Co dzieje się z temi pieniędzmi, nie wiadomo, brak bowiem wszelkiej kontroli. Weichenberg sam żyje mniej niż skromnie, chodzi boso i z gołą głową, nosi suknię zakonną z samodziółu, żywi się wyłącznie owocami. Dlatego władze nie mają narazie powodu do zainteresowania się zbytnio jego osobą.

Szczegóły katastrofy sławnej łodzi podwodnej.

NAJNOWSZE REWELACJE ADMIRALICJI ANGIELSKIEJ.

Kto był Weddigen? to sławny dowódca łodzi podwodnej „U 9”, który we wrześniu, czy październiku 1914 r. zatopił trzy okręty wojenne angielskie, a który to czyn był tak bardzo zwrotnym w dalszych dziejach wojny morskiej. Weddigen zginął 18 marca 1915 r. z dowodzoną przez siebie łodzią „U 29”. Że łódź ta zginęła, dowiedzieli się Niemcy z gazet angielskich, dowiedzieli się też, że krótko przedtem holowała ona łodzi ratunkowe z załogami zatopionych przez siebie parowców, aby tym załogom dać możliwość zbliżenia się bliżej lądu. Wiadomości dokładne, jak ta łódź zginęła, zostały dopiero niedawno podane do wiadomości przez admiralicję angielską.

„U 29” wyszła z Ostendy 10 marca i jeszcze w kanale kierując się na południe Anglii, zatopiła kilka parowców. Zapas torped był już nieduży, więc obrała kurs naokoło wysp angielskich, aby przez morze Północne wrócić do Niemiec, a po drodze przechodząc koło portów wojennych angielskich, upolować jakiś okręt wojenny. I rzeczywiście — 18 marca w połowie linii łączącej Pentland Firth — Lindesnaes, „U 29” miała szczęśliwy kurs — zdarzyło jej się to, na co tak usilnie i daremnie polowały inne „U” niemieckie; natknęła się na większą część wielkiej floty angielskiej w składzie 1, 2 i 4 eskadry okrętów liniowych, które pod wodzą admirała Jellicoe, odbywały ćwiczenia taktyczne.

Pierwsza część floty szła w 4 kolumnach dywizyjnych, druga część w szyku czołowym znajdowała się co

przecinała ślad torowy pierwszej dywizji prowadzonej przez „Malborough”. O godz. 13 m. 15, zauważono z tegoż okrętu peryskop i w chwili potem ślad torpedy wypuszczonej na ostatni okręt tej dywizji: „Neptune”. Torpeda przeszła na 30 jardów za rufę tego okrętu. 1 i 2 eskadry skrzyły momentalnie w prawo, podnosząc szybkosc do 17 i pół mili. Zawiadomiono równocześnie 4 eskadrę o niebezpieczeństwie łodzi podwodnej. Po 8 minutach lewo - skrzydłowy okręt 4 eskadry „Deadnought” zauważył peryskop na 1000 mtr. w lewo. Dał maksymalną szybkość i wjechał w peryskop.

Po przejściu zauważono na moment wystający ponad wodę dziób łodzi podwodnej z napisem „U 29”, który za chwilę się pograżył. Mały krawężnik „Blanche” pozostał na miejscu wypadku jeszcze dwie godziny, zauważył tylko tłuste plamy na powierzchni wody i pływające różne odpadki.

Jak i co spowodowało dowódcę łodzi, że dał się naiechać, może być tylko tematem dociekań na podstawie powyżej opisanego sprawozdania Anglików. Możliwe jest, że Weddigen, albo po daremnem wystrzeleniu jednej z pozostałych 3 torped chciał atakować 4 eskadrę i kręćcy na niego „Deadnought” uszedł jego uwagi, albo po przejściu 1 i 2 eskadry pozostałe dymy tak przesłoniły widoczność, że mając jeszcze skupioną uwagę na przepuszczone okręty, nie zauważył wcale 4 eskadry.

Zderzenie to, którego ofiarą padł najsłynniejszy dowódca łodzi podwodnej, jest dowodem, jak bardzo

trudną jest rzeczą wykonanie ataku wolno poruszającej się zanurzonej łodzi, na zespół floty nieprzyjaciela.

W spisie załogi, która z Weddigenem zginęła, widnieją nazwiska o polskim brzmieniu, względnie zupełnie polskie: inżynier marynarki Górnik, oraz palacze Brzek, Michalski i Sliwiński.

Radjofon.

Wtorek, 1 lipca.

Lwów. (385) 11:58 Sygnał czasu z warszawskiego obs. astronom. hejnalu z wieży Mariackiej w Krakowie. — 12:05 Koncert gramofonowy. — 17:35 Odczyt z Warszawy. — 18:00 Koncert solistów z Warszawy. — 19:00 Rozmaitości, komunikaty, koncert gramofonowy z Warszawy. — 20:00 Pras. dziennik Radiowy z Warszawy. — 21:15 Koncert z Warszawy. Po transmisji komunikaty z Warszawy, oraz transmisja z lokalu Automobil - Klubu Polski w Warszawie. Rozdanie nagród zwycięzcom IX. Międzynarodowego Konkursu Automobilowego.

Warszawa. (1411) 12:10, 16:15, 19:35 Muzyka z płyt gramofonowych — 17:35 „Wycieczki morskie” wygl. gen. M. Zaruski. — 18:00 Koncert solistów. — 20:15 Koncert popularny. — Kraków. (312) 17:35 „Przegląd geograficzno-gospodarczy” wygl. dr. W. Ormicki — Katowice. (408) 19:25 „O śląskim stroju ludowym” wygl. dr. T. Dobrowolski.

Środa, dnia 2 lipca.

Lwów (385). 11:58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnalu z wieży Mariackiej w Krakowie. — 12:05—13:00: Koncert płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13:00—17:35: Przerwa — 17:35: Transmisja z Warszawy: „Co to jest bablowiec i o jego niebezpieczeństwie dla człowieka”, wygl. docent dr. Jerzy Ruszkowski. — 18:00: Transmisja z Warszawy: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimilskiego. 1) C. M. Weber: Uwertura do op. „Preciosa”; 2) A. Soderman: Intermezzo skandynawskie; 3) P. Lacombe: „La Ferla”, suita hiszpańska; 4) P. Maszyński: Kolysanka; 5) E. Grieg: Olav Trygvason; 6) J. Svendsen: Taniec owadów; 7) Jan Strauss: Walc „Opowiadanie lasku wiedeńskiego”; 8) Fr. Smetana: Marsz z opery „Sprzedana naręczona”. — 19:00: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. — 19:20: Transmisja z Krakowa: Odczyt pt. „Mowy ludów słowiańskich”, wygl. Dr. M. W. Taszycki, prof. Uniw. Jana Kazim. — 19:45: Dalszy ciąg rozmaitości. Zegar z warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego wybije godzinę ósmą. — 20:00: Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radiowy. — 20:15: Transmisja z Warszawy: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. — 21:15: Transmisja z Warszawy: Kwadrans literacki: Marek Twain „Pioruny”. — 21:30: Transmisja z Warszawy: Recital śpiewaczy p. Dygasa. Arje i pieśni w wyk. Ignacego Dygasa. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 1) Wł. Zeleniński: Pieśń Konrada z op. „Konrad Wallenrod”; 2) L. P. Halevy: Arja „Rachel, kiedy Pan” z op. „Żydówka”; 3) St. Moniuszko: „Znasz li ten kraj”; 4) P. Maszyński: Dunajec; 5) Rotoli: Bandiera. — 22:00: Transmisja z Warszawy: p. komisarz Jan Misiewicz: „Kradzieże na letniskach”. — 22:15: Transmisja komunikatów z Warszawy. — 23:00—24:00: Muzyka taneczna z „Bagateli”.

Warszawa (1411). Godz. 12:10, 16:15 19:20: Muzyka z płyt gramofonowych. 15:50: „Jaskinie gipsowe w Trzyńcu, Zaleszczyki i Okopy św. Krzyża” wygl. M. Szachówna. — 20:15: Recital fortepianowy A. Hoehna. — 21:30: Arje i pieśni. — 23:00: Muzyka taneczna z „Oazy”. — Kraków (312). Godzina 17:35: „Co to jest filozofia?”, wygl. E. Dorthyamer. — 19:20: „Mowy ludów słowiańskich”, wygl. prof. dr. W. Taszycki. — 22: „Z wędką od Poronina do Krościenka”, wygl. J. Lankau. — Katowice. (408). Godz. 19: Codzienny odcinek powieściowy. — Wilno (368). Godz. 19: „Ateński teatr fantastyczny - karykaturalny”, wygl. prof. St. Srebrny. — 19:25: Koncert pieśni. — Ryga (525). Godz. 19:03: Koncert symfoniczny. — Londyn (356). Godz. 22:40: Koncert symfoniczny. — Berlin (418). Godz. 20:30: „Kieselack und seine Nichte”, farsa muzyczna

Jeszcze jedna historia z Sing-Sing.

New York, w czerwcu.

Pewnego pięknego poranku kwietnia wego przed portyk wspaniałego „Park Hotelu” w Palm Beach na Florydzie zajęła luksusowa limuzyna. Służba, która rzuciła się po bagaż nowego przybysza, nie miała wiele do dzwignia. Średniej wielkości walizka, elegancki sakwojaż z żółtej skóry, kije i kraczki golfowe — oto wszystko. Przybyły wpisał się do księgi gości, jako Raymond Douglas Rockefeller i zajął apartament na pierwszym piętrze. Mr. Rockefeller zachowywał się od pierwszej chwili przybycia, jak prawdziwy Rockefeller; rachunki płacił zgóry, dawał sute napiwki służbie, jednym słowem — gentleman.

Wiadomość o przybyciu Mr. Rockefellera rozeszła się szybko wśród gości hotelowych. Wobec jego zachowania się nie ulegało wątpliwości, że był to syn amerykańskiego króla nafty. Wiadomość ta interesowała szczególnie panie, które postanowiły zastawić na złoto młodzieńca siłą. W hallu hotelowym stała od rana do wieczora nieustająca straż damska: rendez-vous na terasie; defilady przed hotelem, długie promenady na plac golfu. By go bodaj zobaczyć, a może uda się zawrzeć z nim znajomość i kto wie, może i do małżeństwa z krezusem przyjdzie. Trzeba przyznać, że Mr. Rockefeller ułatwiał paniom grę i już w dniu przybycia wieczorem zawarł znajomość z córką p. Chs., właściciela wielkich magazynów „de nouveautés” w New Yorku. Młodzi zaczęli się ukazywać razem coraz częściej, wreszcie trudno ich było wyobrazić sobie oddzielnie. Razem odbywali dalekie przejażdżki autem, razem grali w golfa, kanali się w morzu, a po tygodniu zaledwie — zaręczyli się. Przy tej okazji młody Mr. Rockefeller przyznał, że w rzeczy samej jest synem króla nafty, ale równocześnie poprosił narzeczoną i jej rodzinę o zatrzymanie tego w tajemnicy, ponieważ przyrzekł ojcu, iż nie zaręczy się i nie ożeni bez jego zezwolenia. Rodzice przyjęli to oświadczenie do wiadomości i zaręczyny odbyły się w ścisłym kółku rodzinnym.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nazajutrz po zaręczynach służba hotelowa nie znalazła była całej rodziny Chs., pogrążonej w głębokim śnie. Po otrzeźwieniu stwierdzono, że zginęły nie tylko klejnoty narzeczonej, ale i jej matki, oraz portfel niedoszłego teścia z 9000 dolarów. Równocześnie zniknął i Mr. Rockefeller. Nie ulegało wątpliwości, że rodzina pp. Chs. padła ofiarą wyrafinowanego oszusta. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania, które jednak zostały bez rezultatu.

Lecz przypadek, który często płata ludziom tak nieopatrne figle, spłatał figla i rzekomemu Mr. Rockefellerowi. Pewnego dnia, gdy niedoszły i okradziony teść przeciskał swą limuzynę w ciżbie aut na jednej z ulic nowojorskich, dostrzegł auto, które mu przypomniało niedoszłego zięcia. Bez namysłu skinał na policjanta i rozpoczął się pościg, który doprowadził do ujęcia kierowcy. Okazał się nim rzeczywiście rzekomy Mr. Rockefeller, który początkowo wypierał się wszystkiego, ale gdy policja poznała w nim swego starego znajomego, włamywacza, Johna Lammersmitha, przyznał się do oszustwa.

I cóż się okazało? John Lammersmith odsiadywał długoletnią karę za liczne włamania w więzieniu Sing-Sing, skąd jednak po pewnym czasie w nieprawdopodobny sposób udało mu się zbiec. Oto w niewytłumaczony sposób wiezień dostał się do mieszkania dyrektora więzienia, a dobrawszy się do garderoby pani dyrektorowej, przebrał się w jej suknie, na nogi włożył trzewiki z wysokich korkach, na głowę kapelusz z woalem i tak przebrały przeszedł przed nosem zgiętego w ukłonie dozorcę w bramie i zniknął w otchłani nowojorskiej.

Tego samego dnia jeszcze Lammersmith przebrał się za żebraka i rozpo-

czął nowy zawód, jeden z najintrygantniejszych zresztą w New Yorku, przynosił mu bowiem dziennie przeciętnie 300 dolarów. Oczywiście, do zarobku takiego doszedł zwolna, zmieniając charakterystyczne, miejsce operacji, modulując głos aż doszedł zwolna do zupełnego opanowania sztuki żebraczego, który przeciętnie przynosi swym adeptom 250 dolarów dziennie.

„Ale natura ludzka już jest taka, że człek rzadko zadowala się tem, co ma a pragnie więcej. Więc i Lammersmith nie umiał poprzestać na dziesięciotysięcznym zarobku miesięcznym, lecz zapragnął kilku zawłokami sieci zdobyć miliony. I to go zgubiło. Z wyżebranych pieniędzy kupił luksusowe auto i parę drobiazgów, które przyniosły mu wprawdzie większy łup, ale

równocześnie zaprowadziły go z powrotem do więzienia, z którego tym razem nie ucieknie tak łatwo.

Historia powyższa jest tylko jedną z wielu, może mniej romantycznych i oryginalnych, które w Stanach zdarzają się na porządku dziennym, dzięki niezwykłej naiwności Yankesów, tak dziwnej przy ich wielkim wyrobieniu życiowym.

L. H.

Zamach morderczy kapitana-lotnika.

W niedzielę obchodzono w Brzeżanach 400-lecie założenia miasta, a równocześnie 125-lecie powstania gimnazjum tamtejszego. Na podwójną uroczystość zjechało z całej Polski wiele osób, związanych ściślejszymi węzłami z tem miastem.

Święto brzeżańskie zostało niespodzianie zakłócone tragicznym zajściem, które wywołało powszechne oburzenie. O godz. 4 po południu, po obiedzie w ujeżdżalni wojskowej gdzie miasto podejmowało

około 500 gości

zostało w ujeżdżalni kilkanaście osób z komitetu, na uboczu zaś rozmawiali z sobą por. Kowalski z 51 pp. i oficer rezerwy Bronisław Edmund Czapliński, legionista i komendant obwodu tamtejszego Związku Strzeleckiego.

W pewnym momencie do rozmawiających przystąpił kpt. 6 pułku lotniczego we Lwowie, Aleksander Majewski, który przeprosił Czaplińskiego

przedstawił mu się, podał rękę i poprosił go ze sobą do garderoby. Z garderoby doszła do uszu obe-

canych wymiana zdań, w czasie której p. Czapliński podnieconym głosem czemuś zaprzeczał, mówiąc:

„nie znam ani pana, ani nikogo z tych ludzi”.

Bezpośrednio potem kapitan Majewski uderzył p. Czaplińskiego dwukrotnie w twarz, a gdy napadnięty odrzucił od siebie napastnika i cofnął się, kapitan Majewski

dobył z kieszeni browninga, zarepował broń i strzelił do Czaplińskiego, który — ugodzony kulą pod lewą sutkę piersiową — runął na podłogę.

Morderstwem zajął się na miejscu pułkownik żandarmerji wojskowej z Warszawy, Bałaban, oraz prokurator lwowskiego sądu wojskowego major Urzędowski.

Ciężko rannego Czaplińskiego operował natychmiast znany chirurg dr. Mostowy, przy pomocy lwowskich lekarzy, bawiących w Brzeżanach z okazji święta. Stwierdzono, że kula mordercy przebiła mu narządy przełykowe i utkwiała w kręgosłupie. Stan Czaplińskiego jest ciężki.

Zajście powyższe wywarło wstrzą-

sające wrażenie na gościach, wielu z nich natychmiast wyjechało z Brzeżan. Mordercy

omal nie został zlynchowany na miejscu zbrodni.

Czapliński cieszy się w Brzeżanach powszechną sympatią i szacunkiem, jako zasłużony i dzielny żołnierz, działacz i człowiek bardzo ofiarny, który sporo pieniędzy własnychłoży na cele publiczne. Z usposobienia jest taktowny i łagodny. To też towarzyszy mu żywe współczucie ogółu.

Oburzenie przeciw kpt. Majewskiemu było tak wielkie, że na ulicy, którą miano go eskortować do pociągu lwowskiego,

zebrał się wielki tłum ludzi

celem dokonania samosądu. Wobec tego Majewskiego eskortowano na stację

bocznymi, okólnymi ulicami, w asystencji silnego oddziału policji.

Majewskiego dostawiono wczoraj do Lwowa i osadzono w więzieniu wojskowym.

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Tabela mistrzostw Ligi PZPN. po zawodach niedzielnych przedstawia się następująco: Cracovia gier 10, stos. bramek 20:8, pkt. 16; Warta gier 10, st. br. 27:13, pkt. 15; Wisła gier 9, st. br. 21:12, pkt. 14; Legia gier 7, st. br. 14:6, pkt. 11; Ruch gier 9, st. br. 18:16, pkt. 10; Polonia gier 10, st. br. 18:19, pkt. 9; LTSG gier 9, st. br. 15:16, pkt. 9; LKS, gier 11, st. br. 22:21, pkt. 8; Pogoń gier 9, st. br. 14:15, pkt. 7; Garbarnia gier 10, st. br. 20:30, pkt. 6; Czarni gier 9, st. br. 5:17, pkt. 4; Warszawianka gier 9, st. br. 10:31, pkt. 3. W niedzielę rozegrano nast. zawody o mistrz. kl. A. okr. lwow. We Lwowie: Czarni I. B.—Resovia (Rzeszów) 5:4 (2:2). Ukraina—Świt 6:0 (3:0). — Lechia—Pogoń I. B. 2:1 (1:1).

W Przemyślu: Polonia—Hasmonea 4:0 (1:0).

TENNIS.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa. W niedzielę odbyły się rozgrywki finałowe o mistrzostwo Krakowa. Mistrzostwo Krakowa zdobył młody gracz czeski z Kromieryża, Vodička, zwyciężając Jerzego Stolarowa w pięciu setach w stosunku 3:6, 4:6, 6:4, 6:4 i 6:2. Mistrzostwo w grze podwójnej panów zdobyli bracia Stolarowie, zwyciężając w finale Węgrów Garbowitsa i hr. Zichy'ego 6:2 6:3 6:1. W grze pojedynczej panów w półfinałach zwyciężyła p. Jędrzejowska p. Grünberger (Austria) 6:4, zaś p. Volkmerówna p. Herbst, mistrzynię Austrii 2:6 6:4 7:5.

PLYWANIE.

Mistrzostwa pływackie Warszawy. W zawodach pływackich o mistrzostwo stolicy rozegranych w niedzielę, osiągnięto następujące wyniki: 100 m. styl dowolny pan:

1) Thomme 35.4. Skoki wieżowe pan: 1) p. Kowalewska. Sztajeta 4X100 m. stylem zmiennym pan: 1) Makkabi w czasie 6:15.4. 200 m. styl klasyczny pan: 1) Morawska 3:46.2. 400 m. styl dow.: 1) Kratochwila 6:11.6. 4X200 m. styl dow.: 1) A. Z. S. 12:29.8. Skoki wieżowe panów: 1) Remiszewski 100 m. styl dow.: 1) Matysiak 1:11.8. 2) Schreibmann. 200 m. styl klas. Kratochwila (Jurkowski został zdyskwalifikowany), 400 m. styl dow. Kratochwila 6:11.6, 100 m. na wznak Matysiak 1:59, 400 m. pan: Morawska.

SPORT AUTOMOBILOWY.

„Raid Krajoznawczy” MKA. Jak już do nosiliśmy, Małopolski Klub Automobilowy urządza w dniach 5, 6 i 7 lipca „Raid Krajoznawczy” z następującym programem: Wyjazd ze Lwowa w sobotę 5 lipca o g. 10-tej rano do Krynicy. Pod Radyminem odbędzie się próba płaska. Drugiego dnia trasa biegnie wzdłuż Karpat do Czorsztyna, następnie na stronę czeską do Smokowca. Po trzech godzinach nastąpi stamtąd powrót do Krynicy przez Lubomię i Pivniczną. Ten drugi dzień rajdu projektowany jest jako dzień wspólnej wycieczki klubowej do Smokowca (Szmeks). Trzeciego dnia powrót do Lwowa przez Żniwogród, Duklę i Przemyśl. W Tyrawie Wołoskiej odbędzie się próba górską, zaś między Przemyślem a Medyką próba hamulcowa. Cała trasa rajdu wynosi około 850 km., które rozłożone na 3 dni nie będą uciążliwe dla zawodników. Członkowie Klubu zapowiedzieli licznie swój udział w tej pięknej wycieczce.

Międzynarodowy raid automobilowy. W niedzielę odbyła się na zakończenie Międzynarodowego Rajdu Automobilowego próba szybkości na dystansie 2 km. pod Sekocinem. Zwyciężył inż. Liefeldt w czasie 1 m. 8 s. na „Austroaimlerze”.

Drugi Maurycy hr. Potocki na „Voisin” w czasie 1 m. 8.2 s. Trzeci Adam hr. Potocki na „A. D.” w czasie 1.08.6. Przeciętna szybkość inż. Liefeldta wynosi 105 km. na godz. W tym samym dniu przyjechały do Warszawy wozy, biorące udział w rajdzie, przebywając ostatni etap rajdu Gdynia—Warszawa. Punktacja oficjalna zostanie ogłoszona dopiero we wtorek. Wedle nieoficjalnej punktacji, zwycięzcami zostali w kategorii wozów popularnych Piotrowski (Ford), w kategorii wozów turystycznych Hahnenfeld (Fiat) w kategorii luksusowych Adam hr. Potocki (A. D.).

Automobilowy zjazd nad morze. W sobotę odbył się w Gdyni automobilowy zjazd gwiazdzisty nad polskie morze. Metą zjazdu była Gdynia. Ogółem sklasyfikowano 50 wozów. Największą ilość kilometrów i pierwsze miejsce zajęła p. Klementyna Śliwińska 2:143 km. na „Praga-Piccolo”. W klasyfikacji klubowej o nagrodę p. Prezydenta Rzplitej zwyciężył Pomorski Automobilklub, którego członkowie przebyli 10.996 km., drugie zaś Łódzki Automobilklub, którego członkowie przebyli 10.602 km.

Wielka nagroda automobilowa Lyonu wygrał w ubiegłym tygodniu Chiron na Bugattin, osiągając 46 okrążeń (299 km. 690 m.) w 2 godz. 32 min. 53 sek. z przeciętną 117 km. 870 na godzinę.

KOLARSTWO.

Klasyczny kolarski wyścig doroczny Paryż—Reims wygrał Le Crever, przybywając w czasie 4 godzin 21 minut, za nim Driancourt o pół długości, Le Calver o długości.

Wyścig okólny dookoła jeziora genewskiego (220 km.) wygrał w klasie zawodowców H. Suter w czasie 6:41,12 przed Blattmanem i Saccomani. W klasie amatorów pierwsze miejsce zajął Buechi 6:56.43, drugi Volliert, trzeci Graf.

Własna flota morska

TO TWÓJ DOBROBYT!

Wpłać do P. K. O. konto czekowe Nr. 30

1 złoty rocznie

otrzymasz legitymację

członka Komitetu Floty Narodowej

JAN BIELA

emerytowany profesor gimnazjalny

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu, dnia 29 czerwca 1930 r., przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się we środę, dnia 2-go lipca b. r. o godzinie 10-ej rano z domu żałoby, przy ulicy Jakoba Strzemię 1. 4, na cmentarzu Łyczakowski o którym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Kolegów ś. p. Zmarłego, w głębokim smutku pogrążone

Żona, córki i zięciowie.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

SPRAWY NAFTOWE.

Dumping sowiecki nie będzie już nam psuł rynku naftowego.

Prasa nasza niejednokrotnie była na alarm, że polski przemysł naftowy, czyniacy z każdym rokiem coraz większe wysiłki w kierunku rozbudowy swych źródeł produkcji, poszukujący z wielkim nieraz nakładem pieniędzy nowych terenów ropnych, narażony jest od pewnego czasu na wzmagającą się konkurencję benzyny i nafty sowieckiej. Transporty tych artykułów nadchodziły do nas w ostatnich czasach w ilości coraz większej, dezorganizując rynek naftowy i służąc celom propagandy politycznej Sowietów zarówno barwą i emblematami owych cystern, jak i niską, nie opartą na żadnej zdrowej kalkulacji dumpingową ceną.

Obecnie penetracji tej położono kres. Podpisane przez trzech ministrów zarządzenie podwyższyło nasze zbyt niskie dotąd cła importowe, stwarzając tem pewnego rodzaju barierę ochronną dla naszego rodzimego przemysłu. Krok ten oczywiście, jak należało się spodziewać, wywołał burzę w oficjalnej prasie sowieckiej. Publicyści bolszewicy poczęli uskarżać się na rzekomą niekonsekwencję Polski, która, utyskując na brak rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami wprowadza jednocześnie cła ochronne na produkty sowieckie.

Zagadnienie tej rzekomej prohibicji nośi nowych stawek celnych wymaga pewnego oświecenia. Ostatnie posunięcie polityki celnej naszego rządu ma na celu jedynie ochronę produkcji rodzimej. Wywołało je dążenie do zrównania warunków, w jakich pracuje krajowy przemysł naftowy z warunkami przemysłów tej gałęzi innych krajów. Jeśli zaś chodzi o przemysł naftowy sowiecki, to ten pracuje wogóle w wyjątkowo korzystnych warunkach, posiadając potężny rurociąg Baku-Batum, stanowiący pozostałość z dawnych czasów wysokiego rozwoju naftownictwa rosyjskiego i do dziś dnia, jak dawniej, ułatwiający transportowanie ropy i jej przetworów z terenów pobrzeży morza Kaspijskiego do portów morza Czarnego.

Należy zaznaczyć przytem, że produkty naftowe nadchodzą do nas z różnych krajów i niektóre z nich, jako gatunkowo różniące się pod pewnymi względami od polskich, są nam nawet potrzebne. Na konkurencję innych krajów nie mamy powodu się uskarżać i przeciwko niej nie są skierowane nowe stawki celne. Dotknął one jedynie import sowiecki, który stał się dla nas już z nadto uciążliwy swym nie podlegającym żadnej wątpliwości dumpingiem.

Kilka cyfr z łatwością może dowiedzieć, jak fatalnie eksport sowiecki dezorganizował nam rynek naftowy.

Tak więc eksporterzy sowieccy dostarczali naftę odbiorcom polskim początkowo po cenie 23 zł. za 100 kg. do granicy lądowej. w następstwie zaś obniżyli tę cenę do 20 zł. 42 gr. za 100 kg. Suma ta po zwiększeniu jej o podatek konsumpcyjny, wynoszący 11 zł. 55 gr., cło — 14 zł. 30 gr. oraz kosztów manipulacyjnych związanych z przeładunkiem cystern itd. — 1 zł., wynosiła ogółem 47 zł. 27 gr. za 100 kg. nafty, stanowiąc oczywiście groźną konkurencję dla naszej własnej nafty, której cena w hurcie na terenach województw kresowych, głównie zagrożonych importem sowieckim, wynosi 59 zł. 37 gr., a 65 zł. 80 gr. za 100 kg. w detalu. Mamy tu więc do czynienia z różnicą na niekorzyść naszego własnego przemysłu wynoszącą 12 zł. 10 gr. w pierwszym wypadku i 17 zł. 53 gr. w drugim. Jeżeli zważymy dalej, że transport nafty sowieckiej długą

drogą lądową z Batum do miast naszego pogranicza musi kosztować eksporterów sowieckich przynajmniej dwa dolary za 100 kg., to musimy przyjść do wniosku, że eksport benzyny i nafty sowieckiej do nas, był typowym dumpingiem, obliczonym na całkowite zdeorganizowanie naszego rynku, który z łatwością następnie byłby przez Sowietów opanowany.

Należy dodać jeszcze, że pomimo niepomysłnej koniunktury, jaka panuje obecnie na całym świecie dla produktów naftowych, jedynie eksport sowiecki pozornie rozwija się. Tak więc według obliczeń statystyki europejskiej, w pierwszym sowieckim półroczu gospodarczym 1929—30. eksport samej tylko ropy, oleju gazowego,

mazutu i oleju opałowego wyniósł 1.028.000 tonn, czyli 48.5 proc. całego eksportu sowieckiego. Eksport benzyny przytem wyniósł w tym czasie 547.000 tonn, czyli 26 proc. ogólnego eksportu, a w stosunku do roku poprzedniego wywieziono jej o 120.000 tonn więcej. Eksport nafty wynosił 432.000 tonn, czyli 20 proc. ogólnego eksportu i również wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego o całe 51.000 tonn.

Rozwój ten jednak możliwy jest tylko w tych specyficznych zupełnie warunkach, jakie cechują całą politykę gospodarczą Sowietów, politykę, jakiej nie może stosować żadne państwo europejskie.

R.

Wyniki plebiscytu w przemyśle naftowym.

Główna komisja plebiscytowa nadesłała Izbie Pracodawców Przem. Naft. poniżej umieszczony protokół z prośbą o podanie tegoż do wiadomości firm naftowych i spowodowanie przedsięwzięcia naftowych do wpłaty przypadających na zainteresowane Związki kwot.

Protokół spisany w dniu 17 czerwca 1930 r. z posiedzenia głównej komisji plebiscytowej w sprawie ustalenia wyników głosowania.

W posiedzeniu wzięli udział: Pp. Aleksander Giebałtowiec, przew. głównej komisji plebiscytowej, dr. Zenon Majewski, Jan Bossowski, Franciszek Haluch, Edward Krzeminski, Feliks Przewłocki.

Komisja przyjęła do wiadomości przedłożone wyniki głosowania w poszczególnych okręgach i komisjach lokalnych, wedle których na ogólna liczbę głosujących 10.952 głosów nieważnych było 55, z ważnych natomiast 10.897 głosów przypada: na Nr. 1. Robotnicza Spółka Mieszkaniowa im. Jędrzeja Moraczewskiego 2529 głosów tj. 23'21 proc. Na Nr. 2. Fundusz Budowy Domów Ludowych przypada z powyższej ilości ważnych głosów 8368 głosów tj. 76'79 proc. Dla zaokrąglenia cyfr procentowych komisja ustaliła zgodnie, że Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Jędrzeja Moraczewskiego partycypować będzie w 1 proc. od list płac w wysokości 23'2 proc., zaś Fundusz Budowy Domów Ludowych w wysokości 76'8 proc. Od dnia ogłoszenia wyników głosowania, które zostaną podane do wiadomości ogółu afiszami a w szczególności od dnia 20 czerwca przysługuje w ciągu dni 14-tu każdemu uprawnionemu jak i interesowanemu Związkowi robotniczemu prawo wnoszenia protestów przeciwko ogłoszonemu wynikowi, jak i sposobowi

przeprowadzonego głosowania. Ewentualne protesty zgłaszać należy do głównej komisji plebiscytowej w Drohobyczu, delegata Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Jędrzeja Moraczewskiego, p. dr. posła Bronisława Wojciechowskiego i delegata Funduszu Budowy Domów Ludowych dra Ludwika Grosfelda zamieszkałego w Przemysłu ul. Franciszkańska 1. 20.

Na tem główna komisja plebiscytowa zakończyła swoje prace nad przeprowadzeniem plebiscytu i ustaleniem wyniku głosowania.

L. S. Główna Komisja Plebiscytowa w Przemyśle Naftowym.

Giebałtowiec mp., dr. Majewski m. p., Bossowski m. p., Haluch m. p. F. Przewłocki m. p., Krzeminski m. p.

Wobec ukończenia prac głównej komisji plebiscytowej i ustalenia wyniku głosowania uprasza Izba Pracodawców Firmy o wpłacenie za czas od 1 maja 1929 r. wstrzymanego 1 proc. list płac w następujący sposób:

1. Kwotę obliczoną w stosunku 23'2 części do 1 proc. począwszy od 1 maja 1929 r. należy przekazać do Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu na konto „Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa im. Jędrzeja Moraczewskiego“.

2. Pozostałą kwotę z 1 proc. tj. 76'8 części należy przekazać do tego samego Banku na konto „Fundusz Budowy Domów Ludowych“.

Firmy, które część kwot już wpłaciły na wyżej wymienione konta, przekazać kwoty odpowiednio mniejsze.

Ze względu na konieczność rozpoczęcia względnie kontynuowania robót budowlanych interesowane Związki proszą o rychłe przekazanie przypadających im kwot.

=□=

„Niszczenie terenów naftowych“.

Pod tym tytułem pojawił się w jednym z ostatnich numerów „Przyjaciela Ludu“ artykuł, którego autor ukrywał się pod pseudonimem „Nafciarz“ pomawiający Tow. „Małopolska“ o celowe i tendencyjne niszczenie terenów naftowych.

Ponieważ zdarza się często w naszym społeczeństwie, że nieodparty zarzut utrzuca się i jest uważany przez mniej krytycznie usposobionych czytelników, jako prawda, pozwalam sobie, jako współodpowiedzialny za wszystko co się na kopalniach nafty Tow. „Małopolska“ dzieje, dać następujące wyjaśnienie.

Stwierdzam przedewszystkiem, że p. „Nafciarz“ prawdopodobnie nafcierzem nie jest, czego dowodzi język użyty do niektórych technicznych określeń, który nie jest ani naukowym, ani popularnym.

Prawdziwy nafcierz nie tylko wyrażałby się inaczej, ale nadto, i to jest ważniejsze, wiedziałby, że dopiero za

polskich rządów, ustawodawstwo górnicze w kierunku dozoru nad zamykaniem wód rozwinęło się i stało na wysokości zadania. Wiedziałby także, jak rygorystyczne są wymagania odnoszących przepisów górniczo-policyjnych, które nie cofają się przed skutecznieniem zamknięć wody na koszt nieumiejętnego, lub niedbałego właściciela kopalni, przez sąsiada lub innego przez Urząd górniczy do tego celu przeznaczonego fachowca. Już sam przepis postanawiający, że nad każdym zamknięciem wody mają prawo czuwać sąsiedzi wyklucza nadużycia w tym kierunku.

Dla lepszego sprawowania tego działu swych funkcji dodano urzędowi górniczym ciała doradcze w osobach czy to Karpackiej Stacji geologicznej w Boryslawie, czy to t. zw. Stałej Komisji Technicznej w Jasle które mają prawo i obowiązek wypowiadania się autorytatywnie w sprawach zamknięcia wód w otworach wiertniczych.

Pał „Nafciarz“ nie jest zatem poinformowany o bardzo zasadniczych zarządzeniach ustawodawczych, które w znacznie wyższym stopniu chronią majątek narodowy, jakim są złoża ropoносne, przed nieumiejętnością, niedbalstwem, a tem więcej złą wolą jedno stek, niż to miało miejsce dawniej.

Przechodząc do szczegółów stwierdzam, że szyb nr. 48 w Krościenku odwiercono w czasie od 2 października 1928 do 10 kwietnia 1928, nie do 600, lecz do 757 m. i nie uzyskano produkcji. Wodę zamykano podczas wiercenia dwa razy stosownie do wymagań odnoszących przepisów, pod kontrolą Urzędu górniczego, a potem zlikwidowano, jako nieproduktywny, za zezwoleniem i również pod kontrolą tej władzy.

Szyb nr. 46 produkował przez 4 lata czystą ropę i wydał w tym czasie 173 wagonów. W końcu 1929 roku przerwała się górna woda po użyciu pompy próżniowej. Natychmiast przystąpiono do ponownego zamykania wodocementem i obecnie przypływ ropy zwiększa się z dniem każdym. Że woda ta nie pochodzi z Nr. 48, dowodzi fakt, że pojawiła się nagle, podczas gdy dochodząc z innego szybu byłaby stopniowo się zwiększała, nadto musiałaby wykazywać ten sam poziom hydrostatyczny, co woda z Nr. 48, co nie miało miejsca.

Nr. 50. Niestety nigdy nie było w tym szybie tak dużo, jak to „Nafciarz“ pisze (160 sztang?). Wydobyto z niego wszystkiego 450 kg. Wodę zamykano wielokrotnie, lecz zawsze przychodziła nowa ze spodu, co stwierdzono ponad wszelką wątpliwość próbą analizy. Woda ta znajduje się już w złożu i pochodzi niewątpliwie z okolicznych starych szybów, jak Nr. 3, 4, 33 i 39, wierconych przed kilkudziesięciu laty, a w każdym razie za czasów sławionych przez „Nafciarza“ austriackich władz.

I tu skutecznie zamykanie wód likwidacją otworu pod ścisłą kontrolą władz górniczych.

W Nr. 51 silne ślady ropy wystąpiły nie w 500 m., jak to podaje „Nafciarz“ lecz w 419 m. Właściwa produkcja pojawiła się w głębokości 435 m. w 7 cal. rurach i utrzymała się na wysokości 1000—1200 kg. Szyb ten osiągnął wogóle tylko 446 m. głębokości, a nie 500 m., a p. Świerż nigdy w nim nie pracował, żadnych co do niego rad nie udzielał i nie ratował go, jakkolwiek ratunek bowiem nie był wcale potrzebny.

Nr. 108 był szybem poszukiwawczym i doszedł do 895 m. głębokości. Został zaniechany z powodu utraty wymiaru rur. Gazy, o których p. „Nafciarz“ nie wie, że się ich ilość mierzy w metrach sześciennych na minutę, a nie w q (100 kg.) występowały tam z dosyć znacznym nasileniem, jako znany w tamtych złożach chwilowy wypływ, nienadający się do eksploatacji. Likwidacji jego dokonano, jak zawsze za zezwoleniem Urzędu Górniczego i pod jego dozorem do 350 m., gdzie zamierzona jest próba eksploatacji tam przewierconego niezbyt wydajnego złoża. Teren zatem zawodniiony nie został i nie będzie nim.

Na ogólnikowe zarzuty co do kopalni w Potoku nie inysię odpowiadać, stwierdzam tylko, że firma Dr. Berkowicz i Ska w Potoku nie istnieje, oraz, że dla firmy w Potoku, której Dr. Berkowicz jest spółnikiem, koncern „Małopolska“ odwiercił szyb, w którym woda jest doskonale zamknięta, a znaczna produkcja czystej ropy utrzymuje się od przeszło roku.

Przyznaję chętnie, że robotnicy na kopalniach „Małopolski“ nie biorą udziału w zarządzie, jak również stwierdzam, że zawsze i chętnie słuchamy uwag i rad doświadczonych wiertaczy i niejednokrotnie stosujemy się do nich.

Przyczyny obecnego spadku naszego kopalnictwa leżą zupełnie gdzie indziej, w dziedzinie, o której p. „Naf-

ciarz" nie wiele, jak się zdaje słyszał. Życzylbym sobie gorąco, aby one leżały tylko tam, gdzie je p. „Nafciarz“ upatruje, byłoby bowiem bardzo łatwe usunąć je! Niestety tak nie jest.

Prof. inż. Z. Bielski.

„Sprawy Naftowe“. Z powodu wyjazdu naszego referenta naftowego podawać będziemy w ciągu miesiąca lipca, informacje dotyczące przemysłu naftowego sporadycznie w dziale gospodarczym naszego pisma. Regularna publikacja „Spraw Naftowych“, jak dotychczas, raz w tygodniu wznowiona zostanie z początkiem sierpnia.

Kronika gospodarcza.

— Odczyt o Palestynie. W dniu 26 czerwca br. odbył się w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie odczyt p. Józefa Grosskopfa, gen. sekretarza palestyńskiego-polskiej Izby handlowej w Tel-Awiv, o stosunkach gospodarczych Palestyny i możliwościach rozwoju palestyńsko-polskich stosunków handlowych. Prelegent, rodowity lwowianin, przedstawił obecny stan gospodarczy Palestyny, ilustrując wywody swe licznymi danymi statystycznymi, a następnie zajął się kwestią możliwości zbytu wyrobów polskich na rynku palestyńskim. Wedle zapodań prelegenta wyroby polskie stosunkowo bardzo mało znane są na tamtejszym rynku, mimo, że bardzo wiele wyrobów polskich może tam znaleźć łatwy i korzystny zbyty. Powodem tego stanu jest fakt, że przemysł polski rynkowi temu dotychczas za mało poświęcał uwagę, podczas gdy inne państwa rozwijają tam silną działalność akwizycyjną i eksportową za pomocą agentów podróżujących i t.p.

— Na IX. Międzynarodowych Targach w Poznaniu wyniosły obroty ok. 25 milj. złotych. Operacji dokonano w dziale polskiego przemysłu szklanego z Rumunią i Estonią, w dziale zaś przemysłu dywanowego z Anglią i Ameryką. Poza tem dokonano obrotów na Anglię, Amerykę, Bułgarię, Czechosłowację, Danię, Estonię, Francję, Holandję, Jugosławię, Rumunię, Turcję i Węgry.

— Interes franc. przemysłu i rolnictwa a Palestrę. Francuski Związek Rolnictwa i Przemysłu odbył swe zebranie ogólne, na którym omawiał projekty międzynarodowego uregulowania cel. W sprawie tej powzięto następującą rezolucję: „Zważywszy, że całe gospodarstwo świata wobec przechodu obecnie kryzys, którego skutki odbijają się na francuskim rolnictwie i przemyśle i mogą spowodować dalszy wzrost przywozu a spadek wywozu, że przesilenie to może się zaostrzyć wskutek wzmocnienia się protekcjonizmu wobec nowej taryfy amerykańskiej, że troska o interesy narodowe powinna górować nad wszelkimi innymi zagadnieniami i że nie na czasie jest obecnie upierać się przy badaniach międzynarodowych zagadnień taryfowych, których teoretyczne rozwiązywanie tylko zaostrzy kryzys światowy, Związek Francuski Rolnictwa i Przemysłu zwracając uwagę władz publicznych na powagę obecnego położenia, wyraża życzenie, aby we wszelkich okolicznościach rząd uwzględnił przedewszystkiem konieczności francuskiego gospodarstwa narodowego“.

— Ochrona rolnictwa w Estonii. W Estonii rozważane są obecnie projekty różnych stronictw w sprawie ochrony rolnictwa. Ostatnio wpłynął wniosek związku włosciańskiego, domagający się stabilizacji cen bekonów i masła oraz ograniczenia przywozu zbóż chlebowych. Wniosek demokratycznego centrum domaga się zmonopolizowania handlu zbożem.

— Wzrost konkurencji na międzynarodowym rynku świnie naszych. Węgry produkowały dotychczas głównie świnie tłuszczone, niekonkurując na rynkach zagranicznych z Polską, dostarczającą świnie mięsnych. Obecnie prowadzona jest na Węgrzech bardzo żywa propaganda w kierunku zwiększenia hodowli trzody wiejskiej. Popyt na zapoczątkowany eksport bekonów węgierskich jest dość znaczny. Akcja ta daje już poważne rezultaty, gdyż ilość trzody typu mięsnego na Węgrzech bardzo szybko wzrasta, tak, że Węgry w niedalekiej przyszłości staną się dla nas poważnym konkurentem w dostawach świnie tego typu na rynki austriacki i czechosłowacki, a prawdopodobnie także na angielski rynek bekonowy.

— Projekt nowej taryfy celnej na Łotwie. Na Łotwie został opracowany projekt nowej taryfy celnej. Idzie on w kierunku ochrony przed konkurencją zagraniczną tych gałęzi produkcji, które są na Łotwie rozwinięte, oraz w kierunku udostępnienia importu surowców, potrzebnych dla przemysłu, poza tem nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i t.p.

— Produkcja cukru na Kubie. W pierwszej połowie czerwca rb. produkcja cukru na Kubie wyniosła 4.690 tys. ton, wobec 5.150 tys. ton w tym samym okresie r.

ub. i wobec 4.028 tys. ton w roku 1929. Pozostało jeszcze czynnych 10 centralk. Końiec kampanii na Kubie został opóźniony z powodu niezmiennych opadów, uniemożliwiających pracę.

— Wyjazd przemysłowców cementowych do Berlina. W tych dniach wyjechali do Berlina prezes Syndykatu Cementowego dr. Wiktor Kuttin i szef propagandy Związku Polskich Fabryk Portland Cementu inż. Manduk, celem przeprowadzenia studiów co do intensyfikacji zużycia cementu w budownictwie domowym i drogowym.

— „Praktyczna Wiedza Przemysłowa“ Wyszedł już Nr. 2-3 kwartalnika p. t.: „Praktyczna Wiedza Przemysłowa“ i znajduje się w sprzedaży. Na ciekawą i różnorodną treść numeru składają się następujące artykuły: 1) Dr. Tadeusz Waryński: Szkolnictwo zawodowe w Polsce. 2) Antoni Puzyński: Przemysł bawełniany w Polsce a rynki Persji, Turcji i Turkiestanu. 3) T. M. Filip: Zdobywanie klienteli. 4) Dr. Bohdan Zawadzki: Psychologia stosowana w życiu gospodarczym. 5) Inż. Kazimierz Kułakowski: Analiza gospodarcza kosztów własnych. 6) Mieczysław Blumbaum: Prasa jako przedsiębiorstwo. 7) Czesław Korolko: Pięcioletni plan gospodarczy ZSRR. 8) Stanisław Zawadzki: Pierwsza polska maszyna do pisania. Kronika: 1) Przemysł Polski wobec aktualnych zagadnień gospodarczych — inż. T. Świda, 2) Przemysł polski w dobie kryzysu — B. W. 3) W sprawie reformy szkolnictwa technicznego — Dr. T. W. 4) Kryzys w przemyśle wełnianym i środki zaradcze — odczyt inż. T. Katelbacha. Czasopismo podpisuje jako wydawca w imieniu Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej — Stefan Podworski. Redaktor naczelny Antoni Puzyński. Cena numeru zł. 2, do nabycia we wszystkich księgarniach i „Ruchu“.

Z giełd.

Lwów, dnia 30 czerwca.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.88 i pół.

Ruch w dewizach mały; kursy utrzymane.

Na giełdzie akcyjnej sporadyczne transakcje dolarówką po 62.50 i premiówką po 109.

Dla akcji i papierów procentowych zupełny brak zapotrzebowania.

Uspokojenie bez ochoty, nastrój ospały.

Notowania lwowskie giełdy zbożowej.

za 100 kg loco stacja nadawania paritas 200 km.)	złotych	
	od	do
pszenica dworska ex 1929	46.50	47.50
pszenica zbiorowa ex 1929	43.50	44.50
żyto jednol. ex 1929	17.50	18.50
żyto zbiorowe ex 1929	16.50	17.50
jęczmień browarowy	17.50	18.50
„ przemiałowy	16.50	17.50
„ pastewny	17.50	18.50
owies małop. ex 1929	20.75	21.75
kukurudza	—	—
ziemniaki przemysł.	—	—
fasola biała	—	—
„ kolorowa	—	—
„ krasa	40.50	41.50
groch 1/2 Victoria	23.75	24.75
polny	21.25	22.25
bobik	19.50	20.50
wyka czarna	—	—
„ szara	—	—
siano słodkie pras.	6.50	7.50
słoma prasowana	4.50	5.50
hreczka	26.50	27.50
„ en	—	—
lubin niebieski	—	—
rzepak ozimy ex 1929	—	—
otręby żytnie	8.50	9.50
„ pszenne	11.50	12.50
kasza hreczana 50% pol.	52.50	53.50
„ jaglana	—	—
„ jęczmienna	—	—
pećka	—	—
proso kraj.	—	—
makuchy białe	27.50	28.50
mak niebieski	150.00	160.00
„ siwy	110.00	120.00
konieczyna czerw. natur.	—	—
za 100 kg loco wagon Lwów	od	do
pszenica dworska ex 1929	49.50	50.50
pszenica zbiorowa	46.50	47.50
żyto jednol. ex 1929	20.50	21.50
żyto zbiorowe	18.50	19.50
jęczmień przemiał.	19.25	20.25
owies nat. ex 1928	19.50	20.50
mąka pszenna 65%	77.50	78.50
„ żytnia typ urzędowy	35.50	36.50
otręby żytnie	9.50	10.50
„ pszenne	12.50	13.50

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 czerwca. (Tel. wł.) Obrót dewizami mały. Wiedzi mocniejszy. Dla innych dewiz europejskich tendencja przeważnie słabsza.

Dolar gotówkowy 8.89. Rubel złoty 4.60/50.

Dla akcji tendencja niejednolita, przy obrotach bardzo małych.

ZEOŻE.

Lwów, dnia 30 czerwca.

Na giełdzie silna haussa. Pszenica awansowała w cenie o 4 zł., inne artykuły również znacznie podrożały. W obrocie giełdowym większe transakcje żytem, otrębami, mąką pszenną i grochem. Poza giełdą jęczmieniem, hreczką oraz pszenicą krajową i węgierską.

Tendencja silnie zwyżkowa, usposobienie ożywione.

Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: (loco Podwoleczyska): żyto małopolskie zbiorowe 17.50—18; otręby żytnie 8.50—9.

Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych: (loco Podwoleczyska): pszenica kraj. dworska 46.50—47.50; pszenica zbiorowa 43.50—44.50; żyto małop. zbiorowe 16—16.50; jęczmień małop. przemiałowy 17.50—18; jęczmień pastewny 16.50—17; owies małop. 17—17.50; hreczka 26.50—27.50; otręby pszenne 11—11.50; kasza hreczana 52—54.

(Loco Lwów): pszenica kraj. dworska 49—50; pszenica zbiorowa 46—47; żyto małop. jednol. 20—20.50; żyto zbiorowe 18.50—19; jęczmień małop. przemiałowy 19.25—20.25; owies małop. 19.50—20; mąka pszenna 77—78.

Rozmaitości.

— Murzyn w roli Otella. Niemiła sensacja wywołała w stolicy Anglii wiadomość, że znany tenor murzyński, Paul Robeson, ma wystąpić na scenie londyńskiej w roli swego tragicznego współplemienia Otella.

Głosy oburzenia jednych, zachwytu drugich, odbiły się i w prasie miejscowej, której znaczny odłam nieomieszkał skorzystać ze sposobności dla zamianistowania swych sympatii dla Amerykan, znanych ze swej niechęci dla czarnej rasy.

Sam bohater tych utarczek odnosi się do całego tego incydentu biernie, twierdząc, iż nie jest on pierwszym Murzynem, występującym w tej samej roli na scenie londyńskiej. Przed trzydziestu już bowiem laty grał Otella w Londynie Murzyn, który wywiał się ze swej roli ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Robeson jest przekonany, że burza ucichnie zaraz po pierwszym przedstawieniu, w którym będzie miał możność wykazania całej wartości swego talentu.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wybedziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ

12 groszy za wyraz.

Zegarki „Zenith“, „Longines“ oraz biżuterię własnego wyrobu, poleca Dąbrowski-Rozwarszewski Lwów. (Hotel George'a), Akademicka 2. — Dogodne warunki. 4258

Pończochy gumowe w najlepszych gatunkach po cenach okazynych „Małgorzata“ ul. Batorego L. 34. 4221

Najgustowniejsza garderoba dla dzieci „Sport“ plac Halicki 3.

Kąpielowe płaszcze, trykory, pantofle, prześcieradła, ręczniki „Sport“ plac Halicki 3. 4227

Parcele na dogodnych warunkach do sprzedania w Zimnej wodzie. Wiadomość: Fr. Michalski ul. Szeptyckich 14, Telefon 74 62 4189

Za 30 zł.

miesięcznie sprzedajemy przez okres wakacyjny

ROWERY

marki światowej sławy „Peugeot“ Gener. Repr. na całą Polskę „Cycles-Peugeot“ Lwów, Romanowicza 10. (Dulębianki). 4178

Lodownie „Eskimos“, lodowniczy „Maya“, konserwatory na lody dla cukierników poleca Rentschner, Legionów 37. 4255

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz.

Dobrego elagankiego, wysokiego tancerza (tancerkę) poszukuje teatr Bagatela Alhambra, Moszkowicz. Telef. 17-43. 4256

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz.

Na fortepianie lekcji udziela nauczycielka z egzaminem państwowym, Jakóba Strzeżmie 11, parter lewy, również przez wakacje. Godziny zgłoszeń: 3—6

Abstowent gimn. klas poszukuje korepetycy (i także fortepian) na czas wakacyjny w okolicy zdrowotnej. Zgłoszenia do administracji pod „Zdolny“ 4180

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

10 groszy za wyraz.

Kawalerski, duży pokój wynajmę zaraz ul. Nabelaka 24, drzwi 3. 4192

Pokój duży frontowy słoneczny z komfortem dla dwóch Panów do wynajęcia od zaraz. Franciszkańska 2, III p. na prawo. 4259

Mieszkanie trzypokojowe, komfort, 280 zł. miesięcznie. Roczny czynsz. Górna Listopada. Dwa pokoje kuchnia umeblowane. Pokój kuchnia umeblowane. Wynajmie Centralna Agencja Kopernika 14. 4263

Wynajmę ładny pokój frontowy, osobne wejście blisko śródmieścia. Domagaliczów. 4, parter, boczna Ochonek. 4227

OZNE DONIESIENIA

10 groszy za wyraz.

Naprawy precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Seitenreich, Lwów, pl. Marjacki 8. 3625

POD JESIENNE

=ZASIEWY=

poleca się

TOMASYNE

SUPERFOSFATY

SÓL POTASOWA I KAINIT

AZOTNIAK

NITROFOS

SALETRY

SIARCZAN AMONU

Wapno palone, mielone

Pierwszorzędna naprawę

USPULUN

Jedynie przeciw myszom

i szczurom preparaty

„ZELIO“

Józef KARRACH

LWÓW, KOŚCIUSZKI 18.

Cenniki i pouczenia darmo i oplatnie.

PENSJONATY I UZDROWISKA

10 groszy za wyraz.

Worochla I-rzędny pensjonat Warszawianka poleca piękne pokoje, całkowite utrzymanie, pościel, światło elektryczne łazienki, nowoczesny komfort, obszerne słoneczne werandy, fortepian, telefon Nr. 3. Cały rok otwarty. 3815

Umieszczenia dla trzech osób, w ładnej, górystej okolicy, niedaleko lasu i rzeki wraz z całodziennym utrzymaniem (możliwie z pościelą poszukuję na sierpień. Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków do Administracji pod „Rzeka“. 4168

Letniisko Mikuliczyn nad Prutem. Pierwszorzędny pensjonat poleca pokoje z wykwintnym utrzymaniem po 8 zł. Posiłek 5 razy dziennie. Zgłoszenia Winckowski Mikuliczyn. 4219

MARIANSKÉ LÁZNĚ (Marienbad)

Czechosłowacja

kąpiele gazowe, borowinowe, żelazne

45 źródeł mineralnych

Hydropatia — Elektroterapia

Sezon maj — wrzesień

50% zniżki powrotnej

na kolejach czeskich.

Wszelkich informacji udziela: Rządowy Zarząd Kąpielowy w Marien-

badzie lub Biuro Propagandowe 2583 w Warszawie, Niecała 8.

Kudowa

Śląsk Niemiecki
przez polskich kuracjuszków
od dziesiątków lat najbardziej ulubione

uzdrowisko dla chorób sercowych i nervowych

zwłaszcza dla chorób reumatycznych,
kobiecych, Basedowa, krwi i nerek.
Najsilniejsze źródło ielingitu węglanego Niemiec.
Nowowbudowana hala kuracyjna.
Prospekty otrzymać można przez biura
podróży oraz w zarządzie uzdrowiska.

Kurhotel Fürstenhof
Pierwszorzędny hotel ze wszelkim komfortem i z doskonałą kuchnią. — Kuchnia dietetyczna. Pielęgniarki.
Naturalna kąpiel węglana.

Pensjonat „Stachowa Wola” w Hrebenowie,

556 m. n. m. wśród gór i lasów szpilkowych poleca słoneczne wille i z werandami, kuchnia wzorowa. Ceny od 8—12 zł. Mnóstwo rozrywek. Własna orkiestra.

4215 **Zarząd.**
(Stacja i poczta w miejscu, obok pensjonatu).

Niemirów-Zdrój

3151 **pierwszorzędny pensjonat „JEDYNACZKA”**
poleca pokoje urządzone z pościelą, światłem, wodą gorącą, całodziennym wykwinem utrzymaniem i staranną usługą. Urządzenie wodociągowe w budynku.

Na podstawie art. 8 Konwencji Rzymskiej z dnia 6/IV 1922 roku (Dz. Ust. Nr. 69 z 1929 r.) Poczta Kasa Oszczędności w Warszawie zawiadamia, że obywatele polscy, którzy posiadają w wiedeńskiej P. K. O. depozyty, zarówno, w obligacjach austr. pożyczki wojennej jako też w innych papierach, winni nadesłać w terminie od dnia 1 do 31 lipca 1930 r. książeczki depozytowe (rentowe) do Wydziału Bankowego Pocztovej Kasy Oszczędnościowej w Warszawie, celem umożliwienia wystąpienia o zwrot depozytów w P. K. O. w Wiedniu.

Koszty, związane z doręczeniem depozytu, obciąża jego właściciela.

Równocześnie nadmienia się, iż Państwo Polskie za wojenny dług b. Monarchii Austro Węgierskiej w myśl postanowień Traktatu w Saint-Germain en Laye, nie odpowiada, wobec czego za roszczenia z tytułu posiadanych książeczek rentowych P. K. O. w Wiedniu (opiewających na obligacje tych właśnie pożyczek) odpowiedzialności również nie ponosi.

Pozatem nadmienia się, iż w myśl ust. 4 art. 205 powołanego Traktatu obecna Austria zwolniona jest również od odpowiedzialności za tytuły długu wojennego, będące w posiadaniu obywateli innych państw cesyjnych lub sukcesyjnych, a więc i obywateli polskich.

4253

OGŁOSZENIE PRZETARGU

na wykonanie robót remontowych w budynku filii Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza 26.

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych w Tarnopolu ogłasza przetarg publiczny na wykonanie robót remontowych w budynku filii Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu.

Oferty należy wnosić do dnia 10 lipca br. z dołączeniem wadium w wysokości 5 proc. oferowanej ceny. Ogłoszenie ofert nastąpi dnia 10 lipca b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w biurze Dyrekcji Robót Publicznych.

Dyrekcja zastrzega sobie dowolny wybór oferty, względnie nie przyjęcie żadnej bez podania powodów. Plany i warunki oraz kosztorysy ofertowe nabyć można w biurze Dyrekcji Robót Publicznych.

Tarnopol, dnia 1 lipca 1930 r.

Za Wojewodę: Dyrektor R. P.
Inż. Burgielski.

4261

DAWID HERBERT LAWRENCE. 12)

ANGLJO, MOJA ANGLJO!

NOWELA.

Przekład autoryzowany Janiny
Sujkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Pracując w dzień w ogrodzie, nasłuchiwał dźwięków. Napróżno. Naokoło panowała martwa cisza. Z ciemnego wnętrza dworku nie dochodził głos Winifred. z zielonego pobliza nie rozbrzmiewały wołania dzieci. Nic, nic, cisza przepoiona trującą atmosferą bagnisk. Pracował przez cały dzień gorączkowo, gwałtownie, a wieczorem rozpałał sobie ogień i gotował trochę stawy.

Był sam. Sam sprzątał dworek i stał sobie łóżko. Ale nie naprawiał podartego ubrania. Przy pracy koszule popękały na ramionach i przez rozdarcia prześwitywało białe ciało. Człł na odsłoniętej skórze powiewy wiatru i krople deszczu. I ciągle spoglądał na ugory, gdzie umierały ciemne kępy paproci, przeobrażając się w nasienniki i różowały kępki wrzосу, podobne do płam ofiarnej krwi.

Serce jego zatęskniło do dawnych czasów: do starych bogów, do umarłych namiętności, do tajemnicy ofiar

krwi, do pierwotnych mieszkańców tego dzikiego zakątka. Pomimo, że wspomnienia tych mrocznych dni odnosiły się do okresu z przed najścia Rzymian, słyszał jeszcze w powietrzu wrzenie uczuć zapomnianego ludu. O, tak, tutejsze powietrze gotowało się od tego, co minęło. Obecność węzów, które uciekały od niego z sykiem, kryjąc się w gąszczach, działało na jego wyobraźnię, jak zaklęcia.

Na twarzy jego odbił się trochę błędny, trochę przewrotny wyraz. Nie mógł wytrzymać długo w dworku. Ni z tego, i z owego, wyprowadził rower i jechał, gdzie go oczy poniosły. Był daleko od przeklętego miejsca. Niekiedy zaglądał na parę dni do matki. Matka uwielbiała go i bolała nad nim, jak to matka. Ale usta wykrzywały się złym uśmiechem i uciekał od jej troskliwości, jak od wszystkiego innego.

Ciągle był w ruchu — jeździł z miejsca na miejsce — od przyjaciela do przyjaciela i stale uciekał przed współczuciem. Niech tylko poczuł miękkie dotknięcie współczującej ręki, a natychmiast zaczynał się cofać instynktownie jak nieszkodliwy wąż cofa się przed wyciągniętą ręką dobrego człowieka. I ucieka, bo musiał. Od czasu do czasu odwiedzał żonę.

Winifred bała się go teraz jak strasznej pokusy. Poświęciła się dzieciom i kościołowi. Joyce opuściła wreszcie łóżeczko, ale niestety! Kulała. Miała na

nóżce żelazny aparat i chodziła o kuli. Wyrosła na długą, bladawą, dziką istotkę. Ból nie uczynił jej cichą i potulną, a przeciwnie porywczą i wybuchową. Miała teraz siedem lat, była chuda, biała i bardzo wysoka. Jasne włosy zaczynały ciemnieć. Miała jeszcze przed sobą długi okres cierpień i wyrzuty w dziecięcej świadomości stygmat kalectwa.

I znosiła to wszystko. Mogła się здаwać, że opętała ją odwaga szaleństwa. Zamieniła się całą w długie, cienkie, młode ostrze życia. Uznawała całe poświęcenie i troskliwość matki. Nie ulegało wątpliwości, że serce jej nigdy się od niej nie odwróci, ale pomimo to w małej duszyczce przeblyskiwało coś z subtelnej rozpaczki ojca.

Egbert, ujrzawszy małą kalekę, która nie tylko kulała, lecz kołysała się w okropny, dziecienny sposób, doznał bólu, który zahartował jego złamane serce. Miedzy nimi i dziewczynką istniało milczące porozumienie. Nie była to właściwie miłość, a pokrewieństwo duchowe, ostre jak miecz. W odnoszeniu się ojca do córki zaznaczała się prawie niedostrzegalna nuta ironii, kontrastująca jaskrawo z ciężką troskliwością Winifred. Dziecko odpowiadało mu wlot takim samym uśmiechem ironii i niedbałej beztroski. Ta dziwna sowoboda czyniła Winifred jeszcze posępniejszą i surowszą.

Marshallowie robili wszystko, aby uratować dziecko od dożywotniego kalectwa i zapewnić mu zdrowie i urodę. Nie żalowali niczego, ani starań, ani pieniędzy, ani siły woli. Wyteżyli całą zbiorową wolę, aby przywrócić Joyce swobodę ruchów i dziki niekępowany wdzięk. Postanowili, że dopną celu, choćby mieli czekać nie wiem jak długo.

Taki był stan rzeczy. Joyce poddawała się cierpliwie — tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu — tyrani i cierpieniom zabiegów leczniczych. Rozumiała, że to dla jej dobra. Ale duchem pozostawała płomienna i beztroska jak ojciec. On jeden miał dla niej urok. Byli oboje niby członkowie jakiejś zakazanej, tajnej organizacji, którzy się znają, a mogą się nieznac. Ojciec i dziecko mieli tę samą wiedzę, tę samą świadomość tajemnicy życia. Tylko, że dziecko pozostawało honorowo w obozowisku matki, podczas gdy ojciec wędrował po świecie jak Imael i tylko od czasu do czasu zachodził wieczorem do domu i zasiadał na chwilę koło domowego ogniska. Zapadała wtedy dziwna, naprężona cisza. Milczenie wygnańca przemawiało drwiacem echem pustyni i niweczyło wszelkie poczucie jedności i jednolitości rodziny.

(C. d. n.).



Niebezpieczeństwo dla zdrowia dzieci!

Życie dzieci zagrożone jest stale przez złolliwe owady. Osłabiając mało odporny organizm, zatruwając pożywienie i przenosząc zarazki chorób, owady są największym niebezpieczeństwem dla dzieci. Dla zdrowia dzieci należy rozpylać Flit.

Flit niszczy doszczętnie muchy, komary, pchły, mole, mrówki, karaluchy, pluskwy oraz ich zarodki. Zabójczy dla owadów, jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi. Nie płami. Flit nie należy porównywać do innych środków na owady. Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską, wystrzegając się naśladownictw.



FLIT

Niszczy szybciej



KONSERWATORY, SŁOJE W E C K

już nadeszły

ROMAN KALCZYNSKI

Skład naczyń kuchennych, porcelany i szkła.

Lwów, ul. Sobieskiego 10-12. Tel. 1-67.

Cenniki na żądanie.

Inserujcie w „Słowie Polskiem,”